

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice styczeń 2013 numer 1 (62)

ISSN 1899 - 1831

„Szlachetna Paczka” zmieniła moje życie
rozmowa z pajarowcem projektu
KRYSTIANEM STOPKA
str. 2,3

foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

od redakcji

DRODZY CZYTELNICY.
**2013 nie zaskoczył nas końcem świata. Trwamy, jesteśmy, działamy. Mało tego, jak przystało na początek każdego nowego roku, stawiamy przed sobą nowe cele i przedsięwzięcia. Każdy swoje, każdy indywidualnie, każdy na miarę sił i możliwości. Okazuje się jednak, że jeśli tylko wykażemy odpowiednią dawkę silnej woli, możemy zostać bohaterami. Przekonuje o tym historia Krystiana Stopki, mieszkańca podmyślenickiej wsi Jasienica, który dzięki uporowi i konsekwencji stał się ważną osobą w projekcie „Szlachetna Paczka”. O tym na ile udział w tej akcji odmienił jego życie Krystian Stopka opowiada w wywiadzie udzielonym „Sednu”.
W najnowszym, otwierającym 2013 rok numerze znajdziecie Państwo także przegląd wydarzeń minionego roku, relacje ze spektaklu charytatywnego „Wszyscy Wszystkimi” oraz stałe rubryki, które mamy nadzieję, zaciekawia Was jak zwykle. Odświeżyliśmy także nieco układ graficzny gazety w myśl hasła, że każdy kolejny rok powinien przynosić zmiany. Czy korzystne? Oceńcie Państwo sami.
Redakcja**

**Spełnienia
Wszystkich
Marzeń
i
Zamierzeń
w
Nowym
2013
Roku
życzy
swoim
Czytelnikom
Redakcja**

SEDNA

SEDNO Miesięcznik Powiatowy 2007 REDAKTOR filip ZESPÓŁ katarzyna patrycja antonina wit marek rafał radosław WYDAWCA arch - logica 32-400 Myślenice Borzeta 405 ADRES REDAKCJI 32-400 Myślenice ul. Pardyaka 3 KONTAKT sednomyslenice @interia.pl DRUK grafipack myślenice www.grafipack.pl NAKLAD 1500 egzemplarzy ODDANO DO DRUKU 5 stycznia 2013	SEDNO Miesięcznik Powiatowy 2007 NACZELNY kmera ralska - staszek bujas sebesta balicki stoszek zalubowski kula
--	--

SEDNO: PANA KARIERA W „SZLACHETNEJ PACZCE”, A ZWLASZCZA JEJ TEMPO, GODNE JEST SFILMOWANIA. CZY ZAWSZE MIAŁ PAN „CIAŁGOTKI” DO NIESIENIA POMOCY INNYM?
KRYSTIAN STOPKA: Chęć pomagania innym zauważyłem u siebie już w szkole podstawowej. Miałem dużo wolnego czasu i nie bardzo wiedziałem, jak go spożytkować. Dlatego postanowiłem, że będę pomagał mamie mojej koleżanki w ... sprzątaniu szkoły.
Której szkoły?
Szkoly Podstawowej w Jasienicy. W mojej rodzinnej wsi.
Czy chęć niesienia pomocy innym przeniósł Pan na dalsze lata swojej nauki?
Tak. W szkole podstawowej akcje charytatywne inicjowała moja nauczycielka języka angielskiego i chętnie brałem w nich udział. Natomiast w gimnazjum akcji było więcej, jednak nie były one spektakularne, nasze gimnazjum było małą szkołą i nie miało zbyt dużej liczby uczniów. Na szerszą skalę uaktywniłem się wolontariacko dopiero w liceum, gdzie wzorem dla mnie była pani Wiesława Zajac, opiekunka szkolnego klubu Ośmiu Wspaniałych.
Czy zatem możemy mówić, że Pana wolontariacka aktywność była efektem stymulowania jej przez kolejnych nauczycieli czy raczej wypływała z samej chęci pomagania i niesienia dobra?
Nie umiem precyzyjnie odpowiedzieć na tak postawione pytanie, myślę, że po trochu pewnie stymulowali ją moi kolejni nauczyciele. Z tego co pamiętam zawsze miałem duży „fun”, kiedy mogłem komuś przyjść z pomocą. Z drugiej strony przypuszczam, że gdyby nie nauczyciele, którzy od moich najmłodszych lat wpajali we mnie ideę niesienia dobra innym, pewnie dzisiaj nie byłbym w tym miejscu, w którym jestem.
Wspomniał Pan o Klubie Ośmiu, należał Pan do niego?
Tak. W liceum. Działalem w nim, bo działałem, ale tak naprawdę nie posiadałem wiedzy, czym się to je. Klub organizował dużo różnych akcji, ale ja nie potrafiłem się w nich odnaleźć i zastanawiałem się czy faktycznie Klub Ośmiu jest tą formą działalności, o jaką mi chodzi. Po jakimś czasie przekonałem się, że jest to naprawdę coś dobrego i wartościowego.
Czy był to w Pana działalności moment przełomowy?
Tak. Tym bardziej, że mniej więcej w tym samym czasie groził mi wózek inwalidzki. Kiedy uratował mnie przed nim specjalny, międzynarodowy program biologiczny, w którym mogłem uczestniczyć, powiedziałem sobie: skoro ja otrzymałem od życia coś wielkiego i odzyskałem siły, muszę te siły oddać innym.
Kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z ideą „Szlachetnej Paczki”?
Byłem wówczas w pierwszej klasie liceum. Jedna z koleżanek ogłosiła, że będzie przygotowywać paczkę i zaproponowała młodzieży naszego liceum, aby włączyła się w to dzieło. Rodzina, która miała zostać obdarowana tą paczką potrzebowała pralki, zaś jej zakup był możliwy tylko wówczas, kiedy każdy uczeń złoży datek. Dzięki zaangażowaniu uczniów Tytusa, mogliśmy tę pralkę kupić. Później jednak na jakiś czas zapomniałem o akcji „Szlachetna Paczka”. Będąc w drugiej klasie, któregoś dnia usłyszałem w telewizji informację, że poszukiwani są chętni do udziału w projekcie. Pogrzebałem w Internecie i dowiedziałem się wszystkiego na jej temat. Także tego, że każdy może zostać jej bohaterem. Wysłałem zatem swoje zgłoszenie, aby przetrwać się czy rzeczywiście nadają się i czy spełniam warunki zostania takim bohaterem. Potem kierowany niecierpliwością zadzwoniłem na infolinię „SZLACHETNEJ PACZKI” i dowiedziałem się, że moje zgłoszenie przyszło w idealnym czasie, bo właśnie tworzony jest sztab regionu myślenickiego.

Od czego zaczęły się pańskie działania w „Szlachetnej Paczce”, czym zajmował się Pan na początku swojej drogi?
W 2009 roku byłem wolontariuszem, potem liderem zespołu pomagającym liderowi rejonu, a jeszcze później zajmowałem się pijarem rejonu myślenickiego.
Były to początki „Szlachetnej Paczki” w Myślenicach. Czy pańskim zdaniem rodziły się w bólach?
Uważam, że początki „Szlachetnej Paczki” w Myślenicach były trudne. Głównie za sprawą małej liczby chętnych do uczestnictwa w niej. Poza tym projekt nie był na naszym terenie dobrze znany. Rekrutacja do niego odbywała się „pocztą pantoflową”, pomimo, iż dość mocno zaangażowane w jej popularyzację były lokalne media. Podczas kolejnych edycji było już znacznie lepiej.
Ile osób brało udział w pierwszej edycji „Szlachetnej Paczki” na terenie Myślenic, a ile w akcji ubiegłorocznej?
W pierwszej edycji wolontariuszy było dwunastu, podczas kolejnej edycji już 78, choć spora liczba nieletnich, a w roku ubiegłym 35. W 2012 nastąpił po-

zytywny rozłam. Swoją rolę założyły także Dobczyce.
Czy potwierdza Pan, że Pana awans w „Szlachetnej Paczce” jest ostatnio bardzo szybki?
Tak. To prawda. Mogę powiedzieć, że „Szlachetna Paczka” zmieniła ostatnio całkowicie moje życie. Przez trzy lata nauki w Liceum słyszałem od pani Wiesi Zajac, że dobro zawsze powraca. Nie wiedziałem w jakiej formie dobro może powrócić do mnie. Teraz już wiem, również z własnego doświadczenia, że każdy może wydostać się z biedy, jeśli otrzyma mądrą, dobrą pomoc. A jeśli chodzi o mój awans w „Szlachetnej Paczce”, to był to przypadek. W poprzedniej edycji kręcono spot reklamowy z Jerzym Dudkiem w roli głównej i zaproponowano mi, abym wziął w nim udział jako statysta. Oczywiście przyjąłem propozycję. Wziąłem urlop z pracy i pojechałem na stadion Cracovii. Tam poczułem wspólną atmosferę łączącą wszystkich ludzi „Szlachetnej Paczki” i zauroczyłem się nią. Potem otrzymałem telefon z podziękowaniami i słowami nadziei, że zostanę w projekcie. I zostałem. Jako konsultant telefoniczny. Potem, po trzech miesi-

cach tej pracy zostałem koordynatorem wojewódzkim do spraw promocji, a jeszcze później pijarowcem na cały kraj.
Jest Pan zatem w „Szlachetnej Paczce” ważną osobą?
(Uśmiech). Fakt, że moja osoba pojawia się na plakatach towarzyszących projektowi jest dla mnie wielką sprawą. Jest to dla mnie także potwierdzenie tego, że każdy może zostać wyróżniony, jeśli tylko bardzo tego chce, bez względu na to czy jest z dużego miasta czy z tak małej wioski jak Jasienica.
Jakie, poza uczestnictwem w sesjach zdjęciowych, są Pańskie zadania w „Szlachetnej Paczce”?
Jestem odpowiedzialny za obsługę mediów wojewódzkich i ogólnopolskich, organizację happeningów, a także opiekuje się celebrytami czyli ambasadorami projektu.
Na przykład kim?
Jerzym Dudkiem, Adrianem Zielińskim. Natalią Partyką czy Małgorzatą Kożuchowską.
Jacy są w kontaktach z Panem celebryci?
Otwarci, wiedzą o co chodzi w projekcie, są przekonani do niego. Na przy-



kład Małgorzata Kożuchowska stworzyła paczkę w 2011 roku wraz z aktorami grającymi w serialu Rodzinka.pl. Oddając swoją twarz akcji, poprzez swoją popularność propagując ją, mówią o niej. To bardzo ważne w działaniach popularyzatorskich.

Przeszedł Pan praktycznie wszystkie etapy „paczkowego” awansu. Jak z perspektywy tego doświadczenia ocenia Pan akcję na terenie Myślenic. Słowem, czy jest ona potrzebna w tym rejonie i jak wielkie są, jeśli tak, rozmiary biedy na terenie powiatu myślenickiego?

Tak, zdecydowanie projekt jest nam potrzebny. Świadczy o tym choćby liczba rodzin zgłaszających się do niej i będących w potrzebie. Mimo, iż ich lista została w pewnym momencie zamknięta, wciąż napływały zgłoszenia, urywały

ści, nie zmienia nagle sami całego świata poprzez udział w różnych akcjach pomocowych, ale po części przyczynią się do tej zmiany. Poprzez coraz większe zaangażowanie w tego typu akcje zbudują większe zaufanie do samych siebie i do organizatorów takich akcji.

Czy w tegorocznej edycji „Szlachetnej Paczki” dużo darczyńców wywodziło się z regionu Myślenic?

Niestety niewielu.

Dlaczego?

Myślę, że jest to spowodowane trudną sytuacją ekonomiczną całego kraju. Z drugiej strony uważam, że gdybyśmy wykazali większą determinację moglibyśmy powoływać do życia szersze grupy społeczne, którym łatwiej byłoby, wspólnymi siłami stworzyć paczkę. W tegorocznej edycji myśleniccy darczyńcy nie stworzyli nawet jednej trzeciej liczby

Jego wizerunek zdobi wszystkie plakaty promujące akcję „Szlachetnej Paczki”, jest odpowiedzialny za pijar tej akcji na terenie całego kraju. Krystian Stopka z Jasienicy, wioski leżącej na terenie gminy Myślenice, spełnia swoje dziecięce marzenia niesienia Dobra. Jest także przykładem tego, że każdy z nas, bez względu na to skąd się wywodzi, może zostać bohaterem.

się telefony z pytaniami czy nie możemy dopisać do listy jeszcze takiej, a takiej rodziny, bo panuje w niej bieda. Bieda na terenie powiatu jest duża, ale musimy pamiętać o tym, że jej obraz bywa często wykoślawiany. Mam tu na myśli żebrzących Romów czy ludzi proszących na ulicy o pieniądze. Biedy ukrytej nie widzimy na ulicy, ani pod kościołem. Natomiast często występuje ona w naszym najbliższym sąsiedztwie, zaś problem polega na tym, że nie zawsze ją dostrzegamy. „Szlachetna Paczka” pomaga tym rodzinom, które nie afiszują się ze swoją biedą i starają się w różny sposób wyjść ze swojej złej sytuacji. Znam kobietę, która samotnie wychowuje syna. Ostatni ciepły posiłek rodzina ta jadła ... w lipcu ubiegłego roku. Brzmi to niewiarygodnie, a przecież matka z synem nie mieszkają na odludziu.

Czym jest spowodowane to, że nie zauważamy biedy nawet wówczas, kiedy ma ona miejsce tuż obok nas?

Myślę, że to kwestia strachu i braku zaufania. Wróć tutaj do tego, co już wcześniej mówiłem. Na swojej drodze często spotykamy żebrzących Romów czy osoby kwestujące z puszkami. Nie wiemy, gdzie trafiają ofiarowane im datki. Mężczyzna proszący na ulicy o pieniądze jest mało wiarygodny, bowiem nie stara się znaleźć nawet dorywczej pracy i zarobić na chleb, ale liczy w tym względzie na innych. Nie dajmy zatem pieniędzy do ręki. Zaufanie zbudujemy wówczas, jeśli proszącego zaprowadzimy do sklepu i na jego oczach kupimy bochenek chleba, którym go obdarujemy.

Jak Pan ocenia inne, poza akcją „Szlachetnej Paczki” akcje charytatywne odbywające się na terenie Myślenic? Akcje prowadzone przez myślenicki Caritas oraz sztab WOŚP są wspaniałe. Dużo się o nich słyszy. Ważne jest to, że myśleniczanie darzą dużym zaufaniem obie te akcje pomocowe. Myślenicki sztab WOŚP jest w absolutnej czołówce krajowej, padają rekordy zebranej przez wolontariuszy Caritasu żywności. To powinno cieszyć. To musi cieszyć.

W tego typu akcjach bardzo ważną rolę pełni społeczeństwo, bez którego pomocy nie byłyby one możliwe. Jak ocenia Pan pod tym względem społeczność Myślenic? Czy myśleniczanie są ludźmi szczodrymi, wrażliwymi na nieszczęścia innych?

Myśleniczanie, tak jak inne społeczno-

paczek, jakie powędrowały do rodzin z listy naszego rejonu. Paczki natomiast tworzyli mieszkańcy Krakowa, redakcje czasopism krakowskich, studenci z Tarnowa czy przedsiębiorca z Mogilan.

Jakie widzi Pan powody, dla których paczki nie powstały w zamożnych firmach działających na terenie Myślenic, a jest ich przecież niemało?

Jest to moim zdaniem ciągle brak odpowiedzialności społecznej. Być może kierujący takimi firmami przedsiębiorcy nie posiadają świadomości, że przez stworzenie paczki wzmacniają się ich relacje z załogą, a to przekłada się na lepszą energię zespołu, zaś lepsza energia, to lepsza praca i większa wydajność.

Nie bardzo rozumiem, dlaczego paczki dla rodzin z terenu Myślenic i powiatu myślenickiego mogą przygotować studenci z Tarnowa, a nie mogą tego uczynić firmy rodzinne, działające na tym samym terenie, na którym żyją i mieszkają potrzebujące pomocy rodziny? Czy jest Pan w stanie wytłumaczyć ten fenomen?

To bardzo trudne pytanie i jeszcze trudniejsza na nie odpowiedź. Sam je sobie czasem zadaję i muszę przyznać, że nie znajduję na nie odpowiedzi. Może jest to to, o czym już wspominałem, brak wiary w siły. A może nie mamy na naszym terenie liderów, którzy animowaliby tego typu akcje?

Czy dużo jest procent rodzin, co do których pomyśliście się, i którym tak naprawdę ta pomoc nie była potrzebna?

Nie, niewiele. Samo przyznanie paczki poprzedzone jest szerokim wywiadem przeprowadzanym przez wolontariusza, który puka do drzwi takiej rodziny kilka razy. Jeśli sam nie potrafi podjąć decyzji czy paczka powinna być przyznana czy nie, prosi o pomoc lidera, a ten raz jeszcze przeprowadza wywiad. Sporadycznie zdarzają się przypadki, że jednak dana rodzina nie potrzebowała aż tak daleko idącej pomocy. Ale podkreślam – są to przypadki bardzo rzadkie.

Czy fakt, że akcja „Szlachetnej Paczki” z roku na rok zatacza coraz szersze kręgi jest dowodem na to, że w Polsce bieda panoszy się coraz śmielej?

Bieda z roku na rok, istotnie, jest coraz większa. W związku z tym nasza akcja zwiększa liczbę rejonów w kraju. Mogłoby być ich jeszcze więcej, ale brakuje nam liderów. Z drugiej strony akcja fi-

Biedy ukrytej nie widzimy na ulicy, ani pod kościołem. Natomiast często występuje ona w naszym najbliższym sąsiedztwie, zaś problem polega na tym, że nie zawsze ją dostrzegamy. „Szlachetna Paczka” pomaga tym rodzinom, które nie afiszują się ze swoją biedą i starają się w różny sposób wyjść ze swojej złej sytuacji - Krystian Stopka

nansowana jest z datków obywatelskich i jeśli powiększymy znacznie liczbę osób zaangażowanych w nią może okazać się, że zabraknie nam środków na działalność.

Czy wiąże Pan swoją najbliższą, a może także dalszą przyszłość ze „Szlachetną Paczką”?

Myślę, że tak. Wiele zawdzięczam temu projektowi, odmienił on moje życie, nie jestem tą samą osobą, którą byłem jeszcze pół roku temu. „Szlachetna Paczka” utwierdziła mnie w przekonaniu, że to, co robię teraz, chciałbym robić nadal. Chcę mówić ludziom co jest dobre, cieszyć się, że z moich działań ludzie czerpią radość. Nie wiem oczywiście jak potoczą się moje losy, ale uważam, że jeśli nie spróbujemy smaków impulsów, jakie otrzymujemy z różnych stron to nie przeżyjemy godnie naszego życia.

„Szlachetna Paczka” zmieniła moje życie

wit balicki



Krystian Stopka udzielił wywiadu „Sednu” 22 grudnia 2012 roku.

dossier

co to jest „Szlachetna Paczka”?

KRYSTIAN STOPKA: urodzony 13 listopada 1992 w Myślenicach. 1999-2005 - Szkoła Podstawowa w Jasienicy, 2005-2008 – Gimnazjum w Bysinie im. Ks. Kard. Adama Stefana Sapiehy, 2007-2011 - Państwowa Szkoła Muzyczna im. Ludomira Różyckiego w Myślenicach (klasa perkusji mgr Beaty Wilewskiej), 2008-2011 – II Liceum Ogólnokształcące im. Tytusa Chałubińskiego, 2011-2012 – Studium AP – kierunek Fototechnik. Od 2012 – Akademia Górniczo Hutnicza w Krakowie im. Stanisława Staszica w Krakowie (kierunek Socjologia, specjalizacja Multimedia i Komunikacja Społeczna). Od trzech lat z projektem „Szlachetna Paczka”. Aktualnie zajmuje się pijarem projektu na kraj.

Gorąco zachęcam wszystkich Czytelników Sedna, do odwiedzenia strony: www.szlachetnapaczka.pl a także wysłania sms'a o treści: PACZKA na nr. 75465 Każdy może zostać Bohaterem! Wystarczy tylko chcieć!



Nie ma ^{radosław kula} lekko i nie będzie! ^{foto maciej holuj}

NIE MA LEKKO. DO POŁOWY LUTEGO RADY GMIN MUSZĄ PODJĄĆ UCHWAŁY ZWIĄZANE Z GOSPODARKĄ „ŚMIECIOWĄ”. CZEKA NAS, O CZYM JUŻ PAROKROTNIE INFORMOWALIŚMY, PRAWDZIWA REWOLUCJA W ZAKRESIE GOSPODARKI ODPADAMI KOMUNALNYMI.

Do ustawy „śmieciowej” rząd wniósł nowelizację. Jest ona bardzo istotna bowiem daje możliwość wyboru i „mieszania” ze sobą czterech zasadniczych sposobów obliczania stawki, jaką obywatele i mieszkańcy gmin powiatu myślenickiego będą musieli zapłacić za wywóz śmieci. Gmina może wziąć pod uwagę: liczbę osób zamieszkujących daną nieruchomość, ilość zużytej wody w metrach sześciennych, powierzchnię mieszkalną lokalu, może także ustalić stawkę opłat od gospodarstwa.

Żaden z tych sposobów nie wydaje się być idealny i do końca sprawiedliwy. Wszystkie rodzą wiele pytań i nieścisłości. Na przykład jakie stawki będzie płacić staruszka, która sama jedna zamieszkuje dwustumetrowy dom? Jeśli gmina zdecyduje się przyjąć opłaty uiszczane ze względu na wielkość powierzchni mieszkalnej, wspomniana staruszka zapłaci krocie, choć tak naprawdę sama jedna wygeneruje odpadów co kot napłakał. Idąc dalej tym tropem: jak zróżnicować stawki opłat przyjmując kryterium zużycia wody, kiedy na przykład ktoś jest właścicielem stada krów i krowy te zużywają tej wody ogromne ilości? Czy w ten sposób zużyta woda może stanowić wyznacznik opłat za wywóz śmieci?

Z wszystkich dyskusji prowadzonych podczas sesji Rad poszczególnych gmin wylania się obraz projektu przyszłych stawek, które zapłacą mieszkańcy. Są one zróżnicowane w zależności od tego na terenie jakiej gminy będą obowiązywać. Jakże znamienne są w tym całym „śmieciowym” ustawodawstwie słowa burmistrza Dobczyc Marcina Pawlaka: *Musimy uważać, aby podjęte przez nas uchwały nie stały się szczególnie dotkliwe dla ludzi, zwłaszcza tych najuboższych, gmina powinna być przygotowana na ewentualność dopłat.* Poddajemy te słowa pod uwagę wszystkim pozostałym władarzom gmin i radnym. Do 15 lutego pozostało jeszcze trochę czasu.

*

Wraz z powstaniem nowego ronda w centrum Myślenic powstał nowy konflikt. Jego stronami są: starostwo myślenickie oraz właściciele firmy prosperujących w Jasienicy i Bysinie, wsiach leżących przy drodze powiatowej. Sprawa jest bardziej złożona niż się komuś wydaje. Złożona i nie do końca zrozumiała dla zwykłego zjadacza chleba. Kiedyś, zanim jeszcze powstało rondo przez miasto jeździli sa-

Gminy powiatu myślenickiego stoją przed problemem ustalenia wysokości opłat za odbiór śmieci i ich zagospodarowanie

- * Nowe rondo w centrum Myślenic zdążyło już wygenerować pierwszy konflikt
- * **Że w tym roku nie będzie łatwo jako pierwsza przekona się Gmina Wiśniowa, której grozi ... upadłość finansowa**
- * Budżet Powiatu Myślenickiego jest mało budujący, ale zdaniem starosty stabilny.



Radnej Marcie Gajek budżet powiatu nie odpowiada do końca, skoro wstrzymała się od głosu.

mochoły ciężkie, których tonaż sięgał 40 ton (pomimo, iż mostki na wspomnianej drodze powiatowej posiadają nośność 15 ton), teraz po zbudowaniu ronda zarządca drogi (starostwo) ustawił znaki zezwalające na przejazd samochodów o tonażu 25 ton i 40 – tonówki ... nie mogą jeździć przez miasto. Konia z rzędem temu, kto połapie się w tej „tonażowo – znakowej” ruletce. Jedno jest pewne: zwolennicy wyprowadzenia ruchu ciężkiego poza miasto zacierają ręce, właściciele firm grożą zablokowaniem „zakopianki” i szacują swoje straty. A tak a propos. Pozwalamy sobie mieć odmienne zdanie co do wyglądu nowego ronda od zdania starosty, który uważa je za piękne. Naszym skromnym zdaniem piękne nie jest. Zwłaszcza przez barierki ochronne, które w żaden sposób nie pasują do zabytkowej zabudowy tej części miasta, a które pojawiły się tutaj chyba wprost z ... autostrady.

*

Gminy zaciskają pasa. Takie czasy. Kryzysowe. Z dużymi problemami finansowymi boryka się gmina Wiśniowa. Fakt, że grozi jej zapaść (czytaj utrata płynności finansowej) wóldarz gminy wójt Wiesław Stalmach tłumaczy zadłużeniem datowanym na kilka lat wstecz oraz zbyt wygórowanymi wydatkami bieżącymi. Projekt budżetu na 2013 rok sporządzony przez urząd został odrzucony przez RIO i skierowany do poprawki. Gminie brakuje 1 400 mln złotych, aby go dopiąć i uchwalić. Szuka zatem oszczędności. Cięcia nastąpiły praktycznie wszędzie. W kulturze (mniej pieniędzy dostaną w tym roku biblioteka gminna oraz GOKiS), w inwestycjach (będzie ich w tym roku na terenie gminy co kot napłakał) i w oświacie. Gmina zaproponowała nawet likwidację dwóch ZPO na terenie Glichowa i Kobielnika, ale radni Rady Gminy zdecydowali, że szkoły nie zostaną zlikwidowane, ale przekazane w zarząd dwóch Stowarzyszeń, które specjalnie w tym celu powstały.

*

Powiat Myślenicki, a raczej radni Rady Powiatu zatwierdzili uchwałę budżetową na 2013 rok (dziewiętnastoma głosami „za” i dwoma wstrzymującymi się - radna Marta Gajek i radny Zbigniew Papierz). Budżet powiatu na rok 2013 to kwota 89 301 438 złotych (dochody). Planowany rozchód to 88 061 953 złote. Zdaniem starosty myślenickiego Józefa Tomala uchwalony budżet jest: stabilny, optymalny i do wykonania. Jednocześnie starosta wyraża obawę czy aby wpłyną do niego wszystkie zakładane dochody z PIT. Trwa kryzys i sporo firm ulega likwidacji. Jeśli dojdzie do tego, że dochody z PIT okażą się mniejsze od zakładanych trzeba będzie ... „łatać” budżet czyli mówiąc najprościej szukać środków, tu zabrać, a tam dołożyć. Sparafrazujemy: lekko nie będzie!



Szusy były zagrożone, ale podobno już nie są

JESZCZE KILKA DNI TEMU WIELE WSKAZYWAŁO NA TO, ŻE MYŚLENICCY MIŁOŚNICY BIAŁEGO SZALEŃSTWA BĘDĄ MUSIELI JEŹDZIĆ NIECO DALEJ NIŻ NA CHEŁM, ABY POSZUSOWAĆ PO NARCIARSKIM STOKU. ZAWIROWANIA, JAKIE TOWARZYSZYŁY OTWARCIU TEGOROCZNEGO SEZONU NARCIARSKIEGO W MYŚLENICACH ZAKOŃCZYŁY SIĘ TYM, ŻE STOK NA CHEŁMIE ZOSTAŁ ZAMKNIĘTY. KIEDY PISALIŚMY TEN TEKST ISTANIAŁY JEDNAK PEWNE PRZESŁANKI, ŻE ZOSTANIE PONOWNIE OTWARTY.

Mówiąc o zawirowaniach mamy na myśli niezłomne stanowisko Nadleśnictwa Myślenice, które pozbawione opłat za wyłączenie lasu z produkcji leśnej zabroniło dalszego korzystania z terenu, na którym zlokalizowano stok. Sprawą zajął się syndyk masy upadłościowej, który wkroczył do akcji po ogłoszeniu upadłości przez firmę Eco Sport zarządzającej stacją narciarską w Myślenicach przez pierwsze lata jej istnienia. To właśnie syndyk doprowadził do tego, że z prowadzenia stacji narciarskiej na Chełmie musiał zrezygnować ubiegłoroczny jej dzierżawca Józef Pasek. Podobno teraz zarządem stacji ma zająć się Spółka o nazwie Artemida 34 zaś z jej ramienia Jarosław Sitarz. Miejmy nadzieję, że pan Sitarz wprowadzi stację na prostą i że to koniec problemów z jej funkcjonowaniem.

(RED.)

projekt promocyjny ARTS na rzecz NGO



Na początek PSOUU

DO CZERWCA 2013 ROKU FUNDACJA SZTUKI, PRZYGODY I PRZYJEMNOŚCI ARTS WRAZ Z PARTNERAMI POWIATEM MYŚLENICKIM I BJERRINGBRO GYMNASTIK FORENING BĘDĄ PREZENTOWAĆ PAŃSTWU FILMY O ORGANIZACJACH POZARZĄDOWYCH NGO (NON-GOVERNMENTAL ORGANIZATION) POWIATU MYŚLENICKIEGO. FILMY UKAZUJĄCE, W JAKI SPOSÓB DZIAŁAJĄ ORGANIZACJE, CO UDAJE IM SIĘ OSIĄGNAĆ, Z JAKIMI TRUDNOŚCIAMI SIĘ BORYKAJĄ, JAKIE MIEJSCE ZAJMUJĄ W LOKALNEJ PRZESTRZENI. FILMY POWSTAJĄ W RAMACH PROJEKTU: „BUDOWANIE SIECI WSPÓŁPRACY NA RZECZ PROMOCJI ZDROWIA MIESZKAŃCÓW POWIATU MYŚLENICKIEGO” DZIĘKI DOFINANSOWANIU SZWAJCARII W RAMACH SZWAJCARSKIEGO PROGRAMU WSPÓŁPRACY Z NOWYMI KRAJAMI UNII EUROPEJSKIEJ.

Na terenie powiatu myślenickiego działa około 150 organizacji pozarządowych, różnych pod względem celów, obszarów działania oraz rozwoju instytucjonalnego. Podejmują działania w obszarach, w których trudno bronić się przed konkurencyjnymi zasadami rynku, czyli pomocy społecznej, niepełnosprawności, kultury, organizacji czasu wolnego, terapii, etc. Niektóre z nich otrzymują dotacje celowe, część utrzymuje się dzięki: projektom, pozyskiwaniu środków z zewnątrz, z działalności gospodarczej, działalności odpłatnej, 1%. Są też takie, które istnieją dzięki pracy społecznej swoich członków. Ważne jest to, że pomimo tego, że nie są promowane w mediach, jak wielkie ogólnopolskie i międzynarodowe organizacje działają bardzo skutecznie na terenie powiatu, na rzecz naszej społeczności. Dzięki dofinansowaniu, m.in. mamy możliwość zaprezentowania Państwu dziecięciu organizacji pozarządowych z terenu powiatu myślenickiego działających w obszarze zdrowia i promocji zdrowia. Organizacje te powstały dzięki wrażliwości społecznej, czasem indywidualnych ludzi, którzy biorą odpowiedzialność za ważny dla nich wycinek rzeczywistości. Pierwszą prezentowaną organizacją będzie Koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, gdzie dziesięć lat temu zdesperowani rodzice dzieci niepełnosprawnych intelektualnie postanowili walczyć o miejsce dla nich „poza czterema ścianami” domów. Pytali: dlaczego nasze dzieci są uznawane za „drugą kategorię”, dlaczego nie mogą mieć szkoły, w której mogłyby się uczyć na miarę ich możliwości, mieć zapewnionej rehabilitacji, terapii? Dlatego zawiązali Koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Dziewięć lat temu został powołany do życia Ośrodek Rehabilitacyjno – Edukacyjno – Wychowawczy. W wynajętych pomieszczeniach naukę i rehabilitację rozpoczęło 18 dzieci. Dziś jest ich ponad 160. Zapraszamy na stronę Fundacji www.narzeczzdrowia.arts-fun.pl, oraz miasto-info.pl

Pozostałe organizacje biorące udział w projekcie to: Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju i Wsparcia Społecznego Busola, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Myślenicach, Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym - Koło w Myślenicach, Spółdzielnia Socjalna Raciechowice, Bądźmy Razem - Stowarzyszenie Hospicyjne w Wiśniowie, ZHP w Lipniku - Związek Harcerstwa Polskiego, Fundacja Radosne Dziecko w Stróży, Myślenicki Klub Fantastyki, LGD Turystyczna Podkowa, Stowarzyszenie Inicjatyw Obywatelskich w Trzemeśni, Zakopiańskie Stowarzyszenie Kultury i Rekreacji, Starostwo Powiatowe w Myślenicach (Wicestarosta, Kierownik Wydziału Promocji i Ochrony Zdrowia, Pełnomocnik ds. NGO), Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, Poradnia Leczenia Uzależnień przy SP ZOZ w Myślenicach, Gmina Wiśniowa, Gmina Dobczyce, Gmina Sulkowice, Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Bohaterów Monte Cassino w Lubniu, Uczniowski Klub Sportowy „DOBCZYCE”, Szkoła Podstawowa w Stadnikach, Gimnazjum w Tokarni, Szkoła Podstawowa w Krzczonowie. Ochotnicza Straż Pożarna Raciechowice, Stowarzyszenie B-20 Raciechowice.

Projekt realizuje Fundacja Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS z partnerami: Powiat w Myślenicach, Bjerringbro Gymnastic Forening w Bjerringbro Dania Projekt „Budowanie sieci współpracy na rzecz promocji zdrowia mieszkańców Powiatu Myślenickiego” współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.



foto: maciej holuj

Zgodnie z decyzją Starosty Myślenickiego nr OR.5311.5.2011 Fundacja Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS przeprowadziła zbiórkę publiczną na terenie powiatu myślenickiego. Zbiórka rozpoczęła się 01.12.2011, a zakończyła się 01.12.2012 roku. Poprzez sprzedaż cegiełek zebrano: 430 PLN.

rozmowa z **AGNIESZKĄ WARGOWSKĄ - DUDEK**, prezesem Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności „ARTS”

ARTS dla NGO

rozmawiała: **kasja ralska - staszal**

SEDNO: JAKO PREZES FUNDACJI SZTUKI, PRZYGODY I PRZYJEMNOŚCI „ARTS” WSPÓŁTWORZY PANI I REALIZUJE WIELE PROJEKTÓW. JAKIE SĄ TEGO NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

AGNIESZKA WARGOWSKA - DUDEK: Projekty pozwalają mi realizować plany, które nie są wpisane w żadną politykę i dają coś, co można w skrócie nazwać niezależnością.

W naszym powiecie jest około 150 organizacji pozarządowych (NGO). Powstają tak licznie, bo ludzie chcą zmieniać otaczającą ich rzeczywistość?

Organizacje powstają dzięki wrażliwości społecznej ludzi biorących odpowiedzialność za ważny dla nich wycinek rzeczywistości. Kładąc nacisk na więź społeczną starają się zaspokajać potrzeby społeczności, w których działają. Wiele z NGO działających w powiecie powstało dzięki ciężkiej pracy, wytrwałości i zaangażowaniu ich przedstawicieli.

Co daje praca w NGO czyli organizacji pozarządowej, która nie jest w żaden sposób związana ze strukturami samorządów powiatowych czy gminnych?

Praca w organizacji pozarządowej NGO pozwala zdobyć specjalistyczną wiedzę, a to, co wydaje mi się jeszcze ciągle mało wykorzystane to, że praca w organizacji czy wolontariat są szansą dla młodych ludzi – choćby na zdobycie stażu, poszerzenie wiedzy podczas bezpłatnych szkoleń, które jeśli się dobrze poszuka stoja na wysokim merytorycznym poziomie. Daje też możliwość wyjazdów studyjnych, udziału w misjach zagranicznych czy w ogóle udziału w projektach międzynarodowych, pozwala nauczyć się pracy w grupie, co buduje kapitał

społeczny, o którym teraz zaczyna się wiele mówić etc. Dlaczego mamy z tego nie korzystać?

Niezależność i zdobywanie różnorodnych doświadczeń, to jeden biegun, o którym Pani wspomniała lecz wydaje mi się, że po drugiej stronie jest duża odpowiedzialność. Jakie są minusy pracy w NGO?

Są też ciemne strony - często takie organizacje dosłownie ciągną pojedynczy ludźle – liderzy i oni potrzebują wsparcia, również edukacyjnego w takich obszarach jak zarządzanie, komunikacja, PR, Fundraising, wolontariat, pisanie projektów, praca nad dokumentami strategicznymi, budowanie koalicji, kontekst prawny, monitoring instytucji samorządowych. To są konkretne obszary, w których osoby działające w organizacjach chcą się edukować.

Jako naród niechętnie się jednoczymy do wspólnej pracy, wspólnych projektów. Raczej każdy pilnuje „własnego

gającego. Samorządowcy nie doceniają natomiast roli, jaką organizacje mogą odegrać w realizacji zadań publicznych. Dodatkowo współpracę tą osłabiają wzajemne stereotypy i uprzedzenia.

Jest Pani orędowniczką współpracy i partnerstwa. Jak w praktyce przekonać ludzi do wspólnych działań?

W tym celu powstał pomysł na projekt, na który otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków szwajcarskich. W ramach tego projektu przeprowadziliśmy już od października do końca grudnia 2012 roku Akademię Rzecznictwa dla 12 przedstawicieli NGO, którzy korzystali ze wsparcia edukacyjnego. Uczestniczymy w cyklicznych spotkaniach wymieniając się doświadczeniami i wspierając się nawzajem pozafinansowo, choćby podpowiadając sobie, gdzie szukać środków finansowych na realizację naszych zadań. W czerwcu 2013 roku przedstawiciele instytucji i organizacji działających w obszarze promocji zdrowia będą współorganizować z Powiatem Dzień Zdrowia, który również będzie sfinansowany ze środków projektu i Powiatu. Zaangażowana w projekt grupa przedstawicieli NGO i instytucji będzie miała możliwość uczestniczenia w wyjeździe studyjnym do Danii w marcu 2013. Będzie można zobaczyć, jak tamtejsze NGO współpracują z samorządami.

Jakie są cele projektu „Budowanie sieci współpracy na rzecz promocji zdrowia mieszkańców Powiatu Myślenickiego”?

To, na czym głównie skupiony jest projekt to promocja lokalnych NGO. Realizujemy filmy o organizacjach z powiatu i pierwszy z nich został już emitowany na portalu społecznościowym miasto-info.pl. Organizacje zajmują naprawdę coraz ważniejszą rolę w lokalnych społecznościach.

Co będzie się działo, kiedy realizowany przez Państwa projekt dobiegnie końca?

Zagrożeniem jest to, że po zakończeniu projektu jego impet może osłabnąć, a organizacje, takie jak moja potrzebują takiego kompleksowego stałego wsparcia choćby edukacyjnego, dostępu do lokali, zapewnienia wkładów własnych. Wtedy mogłyby na większą skalę ściągać środki z zewnątrz do gmin, w których działają, ale też zabrać realny głos w dyskusji nad rozwojem regionu. Ludzie z organi-

Organizacje powstają dzięki wrażliwości społecznej ludzi biorących odpowiedzialność za ważny dla nich wycinek rzeczywistości. Kładąc nacisk na więź społeczną starają się zaspokajać potrzeby społeczności, w których działają. Wiele z NGO działających w powiecie powstało dzięki ciężkiej pracy, wytrwałości i zaangażowaniu ich przedstawicieli.

Agnieszka Wargowska - Dudek

podwórka”. To konsekwencje trudnych doświadczeń, jakich nie szczędziła nam historia. Czy mamy szansę bardziej sobie ufać i lepiej ze sobą współpracować?

Wielu Polaków czuje awersję do współpracy, a trudno będzie się rozwijać organizacjom bez współpracy z samorządami. Wszelkie badania wskazują na powierzchowność tych relacji. Organizacje widzą w samorządzie partnera nieelastycznego, nieprzychylnego i wyma-

zacji pozarządowych są członkami małych społeczności i najczęściej świetnie się orientują w lokalnych potrzebach i zasobach. Mają też sporo wiedzy i doświadczeń w rozwiązywaniu lokalnych problemów. NGO mogą być strategicznymi partnerami dla samorządów w realizacji zadań nałożonych na nich przez różne ustawy. Moją możliwością pozyskiwać fundusze, które są niedostępne dla samorządów. Skorzystałyby z tego lokalne społeczności.

Młodzi na warsztatach



foto: maciej holuj

Podczas spotkania w starostwie młodzież nie nudziła się.

Ponad trzydziestu uczniów i uczennice ze szkół ponadgimnazjalnych zarządzanych przez Powiat Myślenicki spotkało się w budynku starostwa podczas warsztatów zatytułowanych: „Przygotowanie młodych ludzi do pełnienia funkcji społecznych i zapoznanie się przez nich z samorządnością”.

Podczas spotkania zainicjowanego przez wicestarostę myślenickiego Tomasza Susia swoje wykłady wygłosili m.in. Dorota Ruśkowska, dyrektorka i założycielka „Teatru w Stodole” (mówiła m.in. o autoprezentacji i zachowaniu się przed kamerą), dziennikarz redagujący codzienną stronę w gazecie lokalnej (poruszył tematykę warsztatu), prezes zarządu krakowskiego MARR Stanisław Bisztyga (mówił o zagadnieniach związanych z założeniem firmy i prowadzeniem biznesu), samorządowcy: burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski, Dobczyce Marcin Pawlak i wójt Sieprawia Tadeusz Pitala (tematyka aktualnych struktur samorządowych) oraz Marek Łatas i Joanna Bobowska posłowie na Sejm RP (tematyka związana z parlamentaryzmem).



Tomasz Suś:

Spotkanie uważam za bardzo udane. Pytania, które zadawała młodzież udowodniły, że interesuje się ona działaniami parlamentarzystów i samorządowców.

Jako młody człowiek zawsze chciałem spotkać się z posłami, starostami, burmistrzami czy też wójtami i sołtysami. Organizuję to spotkanie, bo mam wrażenie, że młodzi ludzie oczekują na nie. To ważne spotkanie także dla nas, samorządowców. Mamy okazję wysłuchania pytań, które inspirować nas do dalszej pracy. Bo przecież to my jesteśmy dla ludzi, a nie ludzie dla nas. (W.B.)



Cytat Miesiąca

„Jeśli potraficie coś dobrze zrobić, biznes sam po was przyjdzie”

- STANISŁAW

BISZTYGA, były senator, prezes zarządu Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Krakowie podczas warsztatów „Przygotowanie młodych ludzi do pełnienia funkcji społecznych i zapoznanie się przez nich z samorządnością” zorganizowanych w starostwie myślenickim.

foto: maciej holuj



Zarabie wita Was!

ZIMOWY SPACER PO MYŚLENICKIM ZARABIU (W CZĘŚCI OD STRONY GÓRNEGO JAZU) JEST PRZYJEMNY TYLKO DO MOMENTU, KIEDY ODBYWA SIĘ ALEJKAMI PARKU. POZA NIMI WIDOK JEST RACZEJ PRZYGNĘBIAJĄCY.

Już przy samym przekraczaniu mostu na Rabie wita nas szereg skorodowanych, odrapanych z farby barierek ochronnych. Potem czym dalej, tym gorzej. Przed jedynym w tym miejscu hotelem sterta śmieci przy pojemnikach do segregacji oraz „zdekompletowany”, „wyjący” stalowym zbrojeniem, betonowy słup trakcji elektrycznej. Dalej przy jednym z budynków tuż koło parkingu straszące i niebezpieczne strzępy pogruchatanej rynny, zaś przy stacji kolejki porzucone w nieładzie rury i zdewastowana tablica informacyjna. Jest też znak drogowy przymocowany ... kawałkiem drutu oraz zwisająca z siatki, beapańska plandeka. Pięknie tu nie jest! Zupełnie jak nie w Strefie Czasu Wolnego.

(R.K.)

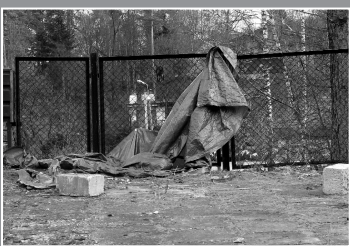


foto: maciej holuj

wyboru dokonał

wit balicki

foto: maciej holuj

0 roku ów ...

Opisy zdjęć na stronie 7. Od lewej, od góry rzędami: myślenicki sztab WOŚP z jego szefem Zbigniewem Papierzem – wieża wytwórni mas bitumicznych w Myślenicach, która powinna zniknąć z krajobrazu miasta w połowie ubiegłego roku, a wciąż tkwi w najlepsze przy ulicy Słowackiego – zespół wokalny Cantata z PSM I stopnia w Myślenicach, zdobywca I miejsca w kategorii chórów dziecięcych w Myślenickim Festiwalu Pieśni Chóralnej Kołody i Pastoralki Myślenice 2012 – Zbigniew Cwierzyk, myślenicki przedsiębiorca, którego stawy zatrutane były regularnie w ubiegłym roku przez odpływy ze składowiska śmieci w Borzęcie – chór składający się z uczestników kolejnej edycji warsztatów gospel odbywających się w Sieprawiu – pogrzeb Andrzeja Burzawy, myślenickiego strażaka, byłego prezesa ZP ZOSP RP w Myślenicach – pożegnanie Zbigniewa Filiczaka, byłego komendanta Powiatowego Policji w Myślenicach, który odszedł na emeryturę – otwarcie jedyne w Polsce mostu wstęgowego wybudowanego w Lubniu – ZPiT „Ziemia Myślenicka” w finale programu Telewizji Polsat Got to dance – rededykacja cmentarza żydowskiego w Myślenicach – Noc Muzeów w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki”, koncert Billy Neala i Jarosława Śmietany – występ pochodzącego z Czechówki marimbisty Tomasza Kowalczyka studiującego w USA w dobczyckim RCOS – grupa radnych z Rady Miejskiej Sułkowic, na wniosek których odwołani zostali przewodniczący oraz dwaj wiceprzewodniczący tej Rady – premiera „Kochanych lat”, spektaklu myślenickiego „Teatru w Stodole” – zawody w końskim crossie o Puchar jawornickiej stajni „Arabian” zorganizowane przez hodowcę koni z Jawornika Mariusza Pustulę – moment otwarcia obwodnicy Dobczyc – budynek siedziby myślenickiego OREW i PSOUU powstający w Osieczanach – uroczystość otwarcia nowo powstałego zalewu rekreacyjnego w Sułkowicach – konkurs na najpiękniejszego esioka (traktor wykonany własnoręcznie przez rolnika) towarzyszący imprezie „Zakończenie Lata na Kamieńcu” w Sułkowicach – obchody 70 rocznicy ekstradykcji myślenickich Żydów – Powiatowe Dożynki 2012, które odbyły się w ubiegłym roku w Tenczyń (gmina Lubień) – tradycyjna biesiada w stuletniej stodole Andrzeja Słoniny w Bogdanówce (gmina Tokarnia) z okazji tuki czyli obrzędu kopania ziemniaków – Festiwal Paralotniarski w Wiśniowej – msza święta odprowadzająca rokrocznie na Suche Polanie upamiętniająca partyzantów i poległych za ojczyznę – jubileusz dziesięciolecia istnienia zespołu „Noro Lim” – Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze oldbojów w Pcimiu – Święto Karpiela i Ziemniaka organizowane przez pcimski GOKiS – uroczystość nadania myślenickiemu Strażackiemu Klubowi Honorowych Dawców Krwi i Szpiku Kostnego imienia Andrzeja Burzawy – roczna kwesta przy myślenickim cmentarzu na Stradomiu przeznaczona na odnowę zabytkowych nagrobków – Powiatowy Konkurs Matematyczny organizowany od dziesięciu lat przez ZS im. Andrzeja Średniawskiego – Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych 2012 – Zawody Pływackie o Puchar Klubu Sportowego „Delfin” z Sułkowic, z których dochód przeznaczony został na cele charytatywne (pokrycie kosztów transportu sprzętu rehabilitacyjnego z Francji) – sprzątanie cmentarza I – wojennego w Wiśniowej przez uczestników konferencji, jaka odbyła się w tej miejscowości – II Regionalny Konkurs Akordeonowy zorganizowany przez Szkołę Muzyczną I stopnia w Czaślawiu (gmina Raciechowice) – odwiedziny św. Mikołaja w myślenickim szpitalu zorganizowane przez „Teatr w Stodole” – I Złot Mini zorganizowany przez myślenickiego miłośnika tej marki samochodów Władysława Hodurka – jubileusz dziesięciolecia Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” – Paraolimpiada dla dzieci niepełnosprawnych zorganizowana przez myślenicki MOS – II Konkurs Gitarowy zorganizowany przez Szkołę Muzyczną w Dobczycach – wizyta Ministra Sprawiedliwości Jarosława Gowina w Myślenicach – Spotkanie Integracyjne zorganizowane przez myślenicki OREW i PSOUU na Zarabiu – uroczystość otwarcia budynku GOKiS w Sieprawiu – wręczenie Statuetek Prymusa w myślenickim starostwie – załoga (częściowa) myślenickiego sztabu Szlachetnej Paczki – zwycięzcy Powiatowego Konkursu Obrzędów i Obyczajów Wigilijnych Ziemi Myślenickiej, gospodynie z KGW z Poręby.

PSYCHOGAMA

BEZSTRESOWE

BADANIA

PSYCHOLOGICZNE

➤ Kierowców

➤ Po zatrzymaniu prawa jazdy

➤ Operatorów sprzętu (wózki widłowe, koparkoladowarki, suwnice, , HDS, itp.)

➤ Innych grup zawodowych

prowadzi

mgr Tadeusz Bieniek

tel. 604 075 174

Gabinet prywatny:

☒ psychoterapia

☒ konsultacje psychologiczne

☒ diagnoza i opinie psychologiczne

☒ badania na broń

☒ mediacje (w sprawach sądowych)

♦ Konsultacje indywidualne, rodzinne, małżeńskie;

♦ Wsparcie dla rodzin osób z chorobą psychiczną;

♦ Diagnostyka i leczenie depresji, nerwicy, schizofrenii, DDA, i inn.

- Specjaliści z Krakowa -

PSYCHOGAMA

Pracownia psychologiczna

Prywatny gabinet

psychologiczno - psychoterapeutyczny

Myślenice,

ul. Przemysłowa 4 (baza PKS)

Poniedziałek - Piątek, Soboty*

tel. 604 075 174, 12 274 20 98

www.psychogama.pl

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5

(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71,

372-75-30

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów :

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,

chirurgia ogólna: Prof. P. Kołodziejczyk,

dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz,

lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,

dr.med J. Krzywoń

chorób sutka: dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz

chorób metabolicznych: dr. med. Beata

Brzezińska - Kolarz

dermatologia: lek.med M. Lijowska - Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek. med. Rita Tomczyk

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):

dr.med J. Stoliński

laryngologia: prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med T. Mrowca - Kliš,

lek. med A. Delikat

nefrologia: lek.med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora, lek.

W.Ambroży

reumatologia: lek.med. A. Murzyn

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,

narządu ruchu,

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii,

rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezytera-

pia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,

terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji

na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych

badaniach kolonoskopowych:

realizowanych w ramach

Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

prowadzonego przez

Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku

50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie

jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.

Zapraszamy do korzystania

z bezpłatnych badań mammograficznych

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

prowadzonego przez NFZ przeznaczonego

dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Byliliśmy w minionym 2012 roku w wielu miejscach i przy wielu wydarzeniach. Prawie zawsze towarzyszył nam przy tych wyprawach aparat fotograficzny. Poniżej prezentujemy zdjęcia z tych wydarzeń, które naszym zdaniem zasługują na uwagę (było ich w minionym roku znacznie więcej, ale nie wszystkie mogliśmy uwzględnić ograniczeni formatem strony naszego pisma). Oczywiście jest to nasz subiektywny wybór. Ty Czytelniku możesz się z nim nie zgadzać i mieć swój własny.



JUSTYNA URBAN i JAROSŁAW SZLACHETKA

Justyna Urban: - Czekaliśmy wczoraj na strusia. Miał przyjechać niebieskim tramwajem.
Jarosław Szlachetka: - I co?
JU: - Tramwaj był pusty. Jak remiza po wiejskim zebraniu.
JS: - Może przyjedzie czerwonym? Tak. Strusie przepadają za czerwonym kolorem.
JU: - Wolalabym, aby przyjechał niebieskim. Czerwony źle mi się jakoś kojarzy.
Od tego miejsca zmiana scenariusza
JS: - Szczerze mówiąc nie bardzo rozumiem, po co nam tutaj struś? I to bez względu na to, jakim tramwajem przyjedzie, niebieskim czy czerwonym. I tak bez niego mamy tu dość problemów.
JU: - Słyszałam, że ciotka Strusia pochodzi z Pcimia. To tłumaczyłoby jego wizytę.
JS: - Czy to nie ta sama, do której przyjeżdża Clees?
JU:- Jaki Clees?
JS: - Jak to jaki, ten z Monthy Phytona.
JU:- Nie cierpię węży. Strusia jeszcze strawię, ale pytona ...?
JS: - Podzielam pani obawy co do węża. Skądinąd to bardzo nieprzyjemne zwierzę. Struś bije przyjemnością węża na łeb i na szyję.
JU: - Przepraszam, ale wąż nie ma szyi, chyba, że się mylę?
JS: - Nie, nie myli się pani. Struś za to ma i to jaką? Poza tym biega.
JU: - Szyja?
JS: - Nie! Struś. Struś biega.
JU: - Szkoda zatem, że nie wpadł do nas wcześniej.
JS: - Dlaczego?
JU:- Pobieglby w Górskich Ekstremalnych Zawodach na Orientację.
JS: - Jeśli chodzi o orientację, to wąż

przeważa w niej nad strusiem. Struś biega na oślep, wąż zawsze w z góry określonym kierunku. Może pani zapytać strażaków.
JU: Tych z PSP czy ochotników?
JS: - Obojętne. I jedni i drudzy używają węży.
JU: - Czy strusi też?
JS: - Nie. Strusi nie. Czy widziała Pani kiedykolwiek strusia gaszącego pożar?
JU: - Jeden raz w Kliszczackim Raju ...
JS:- W raj u mogła pani wiedzieć węża nie strusia. O strusiach w raj u Pismo nic nie wspomina. Przynajmniej ja nic na ten temat nie wiem.
JU: - ... ale Jeden raz w Kliszczackim Raju ...
JS: - Przecież tłumaczę pani, że w raj u strusi nie było!
JU: - ... ale raz w Kliszczackim Raju ...
JS: - No dobrze, co raz w Kliszczackim Raju?
JU: - Struś przymierzał mundur moro.
JS: - I co?
JU: - Nic. Przymierzył i drogą na Suchą przez Krzywicę udał się do lasu.



JÓZEF TOMAL (starosta myślenicki)



Każdą swoją decyzję, zanim puszcze ją w obieg, obracam w palcach trzykrotnie. Czasami robię to nawet cztery razy. Oglądam ją pod światło, filtruję, prześwietlam, opuszkami wskazującym palca sprawdzam czy nie ma rys. To nie tylko kwestia pewnych przyzwyczajęń, ale także, a może przede wszystkim zasługa nieodpartej wiary w to, że nikt z nas nie jest nieomylny. Niekiedy, najczęściej w dni parzyste, śni mi się wielki, szklany słój. Stoję na jego dnie. Nad moją głową Wszyscy Święci. Jestem zdziwiony. Fidel Castro też tutaj? Nie umiem latać, bo pewnie podfrunąłbym i ... dał w gębę. Na szczęście dla mnie i dla Fidela sny wciąż nie są tym samym co jawa. Gdyby były, wojna pomiędzy Kubą, a ... powiatem mogłaby okazać się nieunikniona. Nie chcę wojny. Chcę pokoju. Good luck Fidel!

KAZIMIERZ SZCZEPANIEC i WŁADYSŁAW PIAŚCIAK

Kazimierz Szczepaniec: - Nie mam nic do kozy. Całkiem fajne zwierzę, ale widziałem wczoraj orla ...
Władysław Piaściak: - Nad Zawadką?
KS: - Nie, nad Szczebłem.
WP: - Każdy widzi orla tam, gdzie chce.
KS: - Mogę przysiąc, że to bielik.
WP: - Sugeruje pan, że orły latają tylko nad wybranymi terytoriami?
KS: - Nic mi o tym nie wiadomo. Jednakowoż bielik latał nad Szczebłem.
WP: - Kiedy raz przyleci nad Zawadkę, zapomni o Szczebłu.
KS: - Jestem przekonany, że nie doleci do Zawadki. Zafascynowany nowym mostem w Lubniu nie pomyśli nawet o tym, aby jeszcze gdzieś lecieć. Zna pan ten most? To jedyny most tego typu w Polsce. Nie ma przeseł.
WP: - Most bez przeseł, to nie most tylko kładka. Żadna atrakcja. Zwłaszcza dla takiego ptaka jak orzeł. Orzeł, proszę pana, jako ptak królewski, królewskich domaga się widoków. A te może mu zagwarantować tylko ...
KS: - Tak wiem, Zawadka.
WP: - Zawadka też. Ale nie tylko ona. Widział pan Kalwarię Tokarską?
KS: - I tu pana zaskoczę. Widziałem.
WP: - Żaden orzeł jej nie ominie, nawet bielik. A wyrzeźbił ją ... Wrona.



Spektakl „Teatru w Stodole” - „Wszyscy Wszystkim” z nawiązką spełnił nie tylko zapotrzebowanie, oczekiwania, ale też i marzenia publiczności. Stanowił ciepłe i serdeczne zamknięcie bardzo udanego dla kultury lokalnej roku 2012, w którym przypomnijmy spektakularny, medialny sukces odniosła Ziemia Myślenicka, oddano do użytku gmach Publicznej Biblioteki Miejskiej, odbyło się kilka ważnych jubileuszy, a Dom Grecki nie mieścił na licznych imprezach publiczności. Wszyscy obecni w ostatnią sobotę roku w MOKiS, a było ich dużo, przekonali się, iż możliwe są ... cuda. Salę udostępniono nieodpłatnie, słynny cennik placówki stał się zbędny, sprawdziły się słowa księdza profesora Tischner: Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni nawet wtedy, gdy tego nie wiemy. Łączy nas krajobraz, łączy nas ciało i krew – łączy praca i mowa. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę z owych powiązań. Gdy rodzi się solidarność, budzi się świadomość, a wtedy pojawia się mowa i słowo – wtedy też, to co było ukryte, wychodzi na jaw. Nasze powiązania stają się wszystkie widoczne. Samorządowcy, których oficjalnie dzielą podziały polityczne, bo tak naprawdę to skrywane za nimi uprzedzenia i osobiste animozje, przemówili własnym głosem, pełni tremy, szczęśliwi, naturalni. Nikt nie pytał: „Ile zapłacę?”, „Co ja będę z tego miał?”, jakoś nikt nie bał się, że nie będą go szanować, bo jest aktorem - wolontariuszem. Po prostu zrobiono dziurę w murze, a feudalna fosa odgradzająca miasto okazała się do pokonania. Wszystko to oczywiście za sprawą zespołu ze „Stodoły” i jednej nie małej, ani ciałem ani duchem osoby oraz jej gorących fanów, którzy uparcie uczą radości dawania, tej najpiękniejszej z wszystkich sztuk.

(A.S.)

twórcy spektaklu „Wszyscy Wszystkim”

Obsada spektaklu - (VIP) Elżbieta Kautsch (prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Ispina” w Dobczycach, była radna Rady Miejskiej Dobczyc), – Józef Tomal (starosta myślenicki), Marek Łatas (poseł na Sejm RP), Stanisław Bisztuga (senator VII kadencji, prezes zarządu Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Krakowie), Tomasz Suś (wicestarosta myślenicki), Władysław Piaściak (wójt gminy Tokarnia), Piotr Pułka (burmistrz Sułkowic), Justyna Urban (dyrektorka pcimskiego GOKiS), Jarosław Szlachetka (radny Sejmiku Województwa Małopolskiego), Kazimierz Szczepaniec (wójt gminy Lubień), Adam Styczeń (dyrektor SP ZOZ w Myślenicach), Lucyna i Leszek Gowinowie (była radna Rady Miejskiej oraz jej mąż, obecny radny tej Rady), Jan i Magdalena Dziadkow-cowie (cukiernik, właściciel jednej z najstarszych cukierni w Myślenicach, działacz charytatywny oraz jego żona, doktor nauk ekonomicznych), Wiktor Paweł Piwowski (radny Rady Miejskiej Dobczyc), Bożena Kobiąłka (dyrektorka Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach), Robert Bylica (sol-tys wsi Jasienica, muzyk), Marzena Bieś (autorka scenariusza „Terapii”), Dawid Mazurek (kierownik w jednym z koncernów farmaceutycznych).
Aktorzy „Teatru w Stodole” – Dorota Ruśkowska, Renata Piekarz, Krystian Rogowiec, Dawid Sroka, Angelina Sroka, Mateusz Stachura, Gabriela Marcinek, Ewa Kmera, Klaudia Chrobak, Aleksander Ożóg, Natalia Hodurek, Krystian Panek, Ilona Bylica, Katarzyna Bednarczyk, Zbigniew Bylica, Antoś Bylica.
Piosenki śpiewają: Natalia Hodurek, Ilona Bylica, Małgorzata Polaniak, zespół „Dotyk Anioła” z Trzebuni.
Reżyseria – Dorota Ruśkowska, **opracowanie muzyczne** – Robert Bylica i Anna Stolina, **scenografia** – Małgorzata Wawro przy udziale kierownictwa hotelu „Black & White i MGOKiS Dobczyce, **inspicjent** - Katarzyna Hodana.

ADAM STYCZEŃ



Jestem pilotem tego śmigłowca od dawna. Mimo to w kokpicie maszyny, wśród drążków i wskaźników czuję się trochę jak chirurg przed operacją. Wiem co i kiedy mam robić, wiem jak powinna wyglądać kolejność ruchów, ale gdzieś w głębi duszy zaczyna kielkować ziarno obawy. Nie mogę i nie chcę poddawać się psychozie strachu. Moim zadaniem jest wykonanie tylu lądowań, co startów. Mam pokonać dystans od - do, znaleźć się w punkcie B, po uprzednim opuszczeniu punktu A. Chcę tego dokonać. Wprawdzie mógłbym skorzystać z pomocy i doświadczenia tych, którzy latanie mają we krwi, ale tego akurat nie chcę. Mówiąc szczerze sam nie wiem dlaczego. Garść trafnych wskazówek nikomu jeszcze nie zaszkodziła. Walczę z powietrzem. Jest dzisiaj, jak na złość, gęste. Przypomina krochmal. Gorączkowo wypatruję lądowiska. Podwójna nić drogi szybkiego ruchu prowadzi mnie do celu. Mijam kilka domów. Teraz widzę miejsce, w którym mam wylądować. Opadam. Opadam. Opadam. Powoli, powoli, powoli. Siadam. Dotykam ziemi. Już wiem, gdzie jestem. U siebie.

LUCYNA i LESZEK GOWINOWIE

Leszek Gowin: - Widziałem wczoraj dwóch facetów buszujących w zbożu.
Lucyna Gowin: - Być może nie buszowali ot tak sobie, ale penetrowali teren w poszukiwaniu straconego czasu?
LG: - Niestety, podejrzewam ich o to, że chcieli zabić drozda.
LG: - Drozd przecież dawno nie żyje. Zginął w rzeźni numer 5.
LG: - Co ty powiesz? Jak to nigdy nie wiadomo komu bije dzwon.
LG: - Drozd niestety wdał się za życia w niebezpieczne związki.
LG: - Idiota. W dzisiejszych czasach? Nie musiał tego robić. Był przecież wziętym muzykiem.
LG: - Tak? Nie wiedziałam. Na czym grał?
LG: - Na blaszanym bębenku.
LG: - Był wirtuozem?
LG: - Nie, rewizorem.
LG: - Gdzie?
LG: - W pociągach pod specjalnym nadzorem.
LG: - W tym o 15.10 do Yumy też?
LG: - W tym akurat nie.
LG: - Pamiętam drozda. Nie był z niego

świętoszek.
LG: - Tak, lubił pójść w tango.
LG: - Tak. Narozrabiał, a kiedy przyszło odbyć karę liczył na miłosierdzie gminy.
LG: - Albo na powrót posła.
LG: - Nie wydaje mi się, aby drozd znał posła?
LG: - Może nie znał, ale liczył.
LG: - Zawsze odnosiłam wrażenie, że ta jego wiara w możliwości ludzi ze świecznika to nic innego, jak stracone złudzenia.
LG: - Mam podobne wrażenie. A swoją drogą, ciekaw jestem czy buszujący w zbożu coś w nim znaleźli?



„Teatr w Stodole” zaprezentował kolejną premierę, tym razem z udziałem VIP-ów

PIOTR PUŁKA (burmistrz Sułkowic)



Upływający czas frapującym zjawieniem codzienna to czy tego sam w sobie, od czego niezależ-kloszard. Fenosekund, minut, nawet miesię-wprawdzie snu z ale bywa niekiedy frustracji. tach siadam za głęboko spoglądali szukając w Nie zdarza się to niej zbyt często. mniemam, swoterki, z którymi Wątpliwości indla niej frustrujące. A ja nie chcę, aby Rozalia przeżywała stres. Czas jest nieublagany. Ma tendencję do nieustanności. Determinuje i uzależnia. Szukając sposobu ujarzmnienia go wpadłem na genialny pomysł. Kolekcjonuję zegarki. Duże, małe, okrągłe, prostokątne, płaskie, z pokręteł i bez. Kiedy już zgromadzę wszystkie zegarki świata, czas nie będzie miał szans. Zostanę jego panem i władcą.

jest dla mnie wiskiem. Dotyka nie bez względu chcę czy nie. Jest nikogo i od ni-ny. Jak paryski men przemijania godzin i dni, a cy i lat nie spędza moich powiek, dy przyczyną ma- W takich momen-swoim biurkiem i dam w oczy Ro-nich zrozumienia. na szczęście dla Ma przecież, jak je osobiste roz-musi sobie radzić. nych mogą być dla niej frustrujące. A ja nie chcę, aby Rozalia przeżywała stres. Czas jest nieublagany. Ma tendencję do nieustanności. Determinuje i uzależnia. Szukając sposobu ujarzmnienia go wpadłem na genialny pomysł. Kolekcjonuję zegarki. Duże, małe, okrągłe, prostokątne, płaskie, z pokręteł i bez. Kiedy już zgromadzę wszystkie zegarki świata, czas nie będzie miał szans. Zostanę jego panem i władcą.

Tomasz Suś: - Nie wiem czy zauważył pan, że w miejscu, w którym Ocean styka się z Niebem ktoś postawił wczoraj znak?

Marek Łatas: - Czyżby? Nic nie wiem. Jaki znak?

TS: - Zakazu parkowania.

MŁ: - Przecież w tym miejscu nigdy nie wolno było parkować. Tam, gdzie ocean styka się z niebem nie ma ani ulicy, ani chodnika. Ten znak to jakiś nonsens.

TS: - Nie ma chodnika i ulicy, ale jest horyzont.

MŁ: - Hm, parkował pan już kiedyś na horyzoncie?

TS: - Zdarzało się. Ale teraz jest tam znak zakazu parkowania.

MŁ: - Dobrze, że wiem. Wybierałem się tam dzisiaj.

TS: - Proszę uważać, bo droga do horyzontu od kilku dni przeżywa kryzys. Połowa znalazła się pod morską wodą, druga połowa ginie w chmurach.

MŁ: - Powiem panu w zaufaniu, że z horyzontem też jest coś nie tak. Zbyt

TOMASZ SUŚ i MAREK ŁATAS

mocno przechylił się w lewo.

TS: - Niewykluczone, że to, co pan mówi tłumaczy zjawisko spadania gwiazd. Rzeczywiście zauważyłem, że kiedy już spadają, najczęściej spadają na lewo.

MŁ: - Nie od rzeczy byłoby wyprostowanie horyzontu, a idąc dalej tym tropem może nawet przechylenie go nieco w prawo?

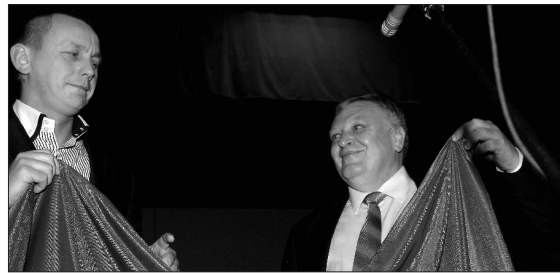
TS: - Nie jest to może zły pomysł, ale pozwoli pan, że zgłoszę lepszy?

MŁ: - Pozwalam.

TS: - Odwróćmy horyzont do góry nogami ...?

MŁ: - Mam nadzieję, że przy całym radykalizmie tej koncepcji wie pan czym ona grozi?

TS: - No cóż, Ziemia w całości dostanie się do nieba. Zdradzę panu tajemnicę. W Niebie znaki zakazu parkowania nie obowiązują.



ELŻBIETA KAUTSCH

Nie mam żalu do kozy o to, że jest zwierzęciem tak dalece beztroskim. Powiem więcej – nawet mi się to podoba. Taka krowa, weźmy na to, nie dorasta kozie do pięt. Krowa troszczy się. Zabiega. O trawę, wodę, żłób, oborę, poranne i wieczorne dojenia, o byka. Koza ma to gdzieś. Zje co popadnie, urwie się z zajęć, zajrzy pod „Złotego Kłosa”, na koniec zaś, aby udowodnić swoją niezależność od capa, spędzi noc pod mostem. Sama zapewne nigdy nie usnęłabym w takim miejscu. No może w ... ispinie. Zawsze miałam sentyment do tych krzaków. Może dlatego, że rosną w Dobczycach?



Elżbieta Kautsch wystąpiła z Wiktorem Pawłem Pivowskim, radnym dobczyckim.



foto maciej hołuj

Od lewej: Piotr Pułka, Marek Łatas, Tomasz Suś, Bożena Kobiałka i Józef Tomal

Wit balicki, antonina sebesta

Wszyscy

Wszystkim



Spektakl przygotowany przez „Teatr w Stodole” oraz myślenickich VIP-ów wpisał się nie tylko w cykl wydarzeń kulturalnych regionu, ale także, co może ważniejsze, w cykl imprez charytatywnych. Nie od dziś łączenie sztuki z dobroczynnością przynosi wspaniałe efekty. Chwała aktorom, chwała ludziom, którzy przyczynili się do realizacji spektaklu, chwała widzom, którzy przyszli go obejrzeć i wesprzeć akcję swoim datkiem.

SPEKTAKL UZNAĆ NALEŻY ZA UDANY. CHOĆBY ZE WZGLĘDU NA BRAWA, JAKIMI NAGRODZIŁA AKTORÓW PRZYBYŁA DO SALI WIDOWISKOWEJ MOKIS PUBLICZNOŚĆ. BRAW NIE BIJE SIĘ PRZECIEŻ ZA NIC. PRZEDSTAWIENIE „OBJAWIŁO” KILKA AKTORSKICH TALENTÓW, KTÓRYCH, GDYBY NIE „WSZYSCY WSZYSTKIM”, NIGDY BYŚMY PEWNI NIE POZNALI.

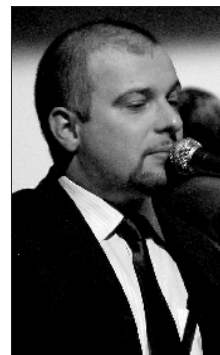
Trzeba było widzieć burmistrza Sułkowic Piotra Pułkę, z jakim przejęciem opowiadał o swoim stosunku do upływającego czasu czy wójtów Lubnia i Tokarni Kazimierza Szczepańca i Władysława Piaściaka przekomarzających się o to, która z gmin oferuje większe atrakcje. Prawdę mówiąc, żaden z VIP-ów nie dał plamy. Nawet jeśli tekst umykał gdzieś z pamięci w tej samej sekundzie wracał do niej nie dając publiczności powodów do narzekania. Nie sposób przy krótkiej nawet recenzji spektaklu pominąć wspaniałych ról Justyny Urban (dyrektorka peimskiego GOKiS), Marka Łatas (poseł na Sejm RP) czy byłego senatora Stanisława Bisztygi, który zaskoczył nie tylko dobrze wyuczonym tekstem, ale także dwoma wykonanymi przy wtórze gitary piosenkami autorstwa Andrzeja Waligórskiego. Spektakl pokazał, że nawet osoby na co dzień z teatrem nie związane mogą czuć się w nim doskonale. Czuć i bawić. Teatr bowiem, to wielka iluzja, za sprawą której życie przepłata się z wyobraźnią, a wyobraźnia z życiem. Od samego początku, kiedy rodził się pomysł na „Wszyscy Wszystkim” wiadomo było, że będzie to przedstawienie o charakterze charytatywnym. Z tego też powodu reżyserka spektaklu Dorota Ruśkowska mogła liczyć na udział w nim osób z życia publicznego. Spektakl przyniósł zebraną do puszek z datków kwotę 2765 złotych. Pieniądże przeznaczone zostały na leczenie chorej Agnieszki (13) z Dobczyc.

Drugi i zarazem ostatni spektakl „Wszyscy Wszystkim” zagrany został w Dobczycach w murach tamtejszego Regionalnego Centrum Oświatowo - Sportowego 5 stycznia (gospodarzem był MGOKiS, salę udostępniono za darmo). Zebrana tu kwota wyniosła 2977 złotych.

Obok, powyżej i poniżej prezentujemy wybrane ze scenariusza sceny oraz listę osób biorących udział i przygotowujących spektakl.

ROBERT BYLICA

Muza, to jest to! Bez muzy nie ma życia. Albo inaczej: jest, ale marne. Muzy mógłbym słuchać 24 godziny na dobę. Ale nie słucham. Wiecie dlaczego? Bo bywa czasem tak, że to muza ma mnie dość. Przestaje nagle grać w moim uchu. Jestem wtedy wściekły na nią, ale po kilku dniach głuchoty, kiedy wraca do mnie, znowu ją kocham. Słucham jej na różne sposoby. Raz prawym, raz lewym uchem, raz w mono, raz w stereo, na tapczanie, przy stole, a niekiedy nawet pod nim. Pod stołem słucham muzy wtedy, kiedy gram ją na weselach. Mogę powiedzieć, że do północy słucham jej nad stołem, po północy zaś pod. Bywa, że w tym towarzyszy mi kumpel. Saksofonista. Kocha muzę tak samo jak ja.



BOŻENA KOBIAŁKA

O czwartej nad już mam. Od wie- Piękno ma wów- mnie tylko po- we. Jak dzieła Pi- Miro czy Nikifora. samiam się po- tyzm i szczerść. i kościółki, czarne jak sadza płoty, niebo i słońce - zawieszona ręką lemkowski chłopka, wzrusza mnie i fascynuje. Na bakier z zasadami perspektywy domy koślawią się i przewracają, nie mają ani prostych ścian ani fundamentów, zaś ulice przy których stoją prowadzą wprost do nieba. Niektóre nawet dalej. W kosmos. Z Nikiforem jest jak z czarnoziemem. Bez żadnej pomocy, sam z siebie, wydaje obfity plon. Na liście malarzy, którzy zawitali do moich snów wciąż brakuje jednego. Widzę go wśród polderów, wiatraków i tulipanów, jak ze sztalugą upstrzoną żółcieniem, ochrą i krwistą czerwinią, w kapeluszu ze słomy podąża ku tragicznemu końcowi. Chcę, aby wyszedł z mojego snu i pokazał się ludziom zanim jeszcze zakwitną słoneczniki. Wołam więc za nim: Vincent, Vincent! Odwraca głowę. - Przyjdę tam do was – mówi z uśmiechem. - Przyjdę wkrótce. A ja mu wierzę.



ranem śpię. Tak lu lat zresztą. czas dostęp do przez sny. Kolorocassa, Chagale'a, Z Nikiforem utoż- przez jego auten- Te domki, cerkwie

MAGDALENA I JAN DZIADKOWCOWIE



W moim domu jest wiele drzwi. Każde z nich kry- ją inną tajemnicę. I choć zgłębiłem je wszystkie dawno temu, to wciąż doglądam i pilnuję, aby przypadkiem nie zajrzało do nich obce oko. Drzwi otwierają się bezszelestnie. Wchodzę do pokoju. Trzy wyrosnięte krasnale urabiają ciasto. Przyglądam się bliżej ... Pracują w milczeniu. W powietrzu czuć boski zapach mąki i drożdży. Tej woni nie da się porównać z żadną inną. Jest niepowtarzalna, jak skrzypce Stradivariusa, jak Panny z Awignionu Picassa, jak kielbasa lisecka. Za drugini drzwiami inni krasnale kroją owoce. Promienie słońca igrają w ostrzach ich noży, czuć rabarbar, śliwkę węgierkę i jabłko. To nie żarty. Noże śmigają z szybkością światła. Lepiej nie podchodzić. I wreszcie drzwi trzecie. Wiem, że za nimi ciasto łączy się z owocem. Tak powstają ... drożdżówki. Ich dziesiątki, setki, tysiące ... Proszę częstujcie się. Smacznego.

STANISŁAW BISZTYGA



Droga na salony nie jest łatwa. Zwłaszcza, jeśli pas startowy bywa za krótki. Zbierasz się do lotu, pędzisz i pędzisz. Jesteś jak Bolt. A przynajmniej tak ci się wydaje. Wiatr wyrывa ci włosy z głowy, gwizdże w uszach, zatyka nos i rozrywa płuca. A kiedy już wydaje ci się, że osiągnąłeś odpowiednią prędkość i że za moment oderwiesz się od ziemi, nieublagane prawo grawitacji przygniata cię do niej brutalnie i z premedytacją, nie bacząc na to skąd, dokąd i dlaczego chciałeś polecieć. Leżysz zatem, choć jeszcze przed chwilą pędziłeś. Wiatr wyrывał ci włosy z głowy, gwizdał w uszach, zatykał nos i rozrywał płuca. Byłeś jak Bolt. A przynajmniej tak ci się wydawało. Teraz nie masz już wątpliwości. Bolt, to zupełnie inna bajka. Odległa o tysiące mil. Jesteś jednak twardy. Lubisz pędzić i pędzić, lubisz jak wiatr wyrывa ci włosy z głowy, jak gwizdże w twoich uszach, zatyka nos, rozrywa płuca. Lubisz być jak Bolt. Skoro tak, to ... bądź!

Senator zaskoczył wszystkich śpiwając i grając na gitarze.

foto: maciej holuj

SEDNO
patronujeSTOWARZYSZENIE
DOB CZYCE
KULTURY I TURYSTYKI

Dobczyckie Stowarzyszenie KAT, to twór bardzo młody, ale już widoczny na mapie kulturowej Dobczyc. Niedawno zorganizował wspaniałe Zadaszki Muzyczne, teraz po raz pierwszy w Dobczycach jarmark bożonarodzeniowy. W przyszłym roku możemy spodziewać się ze strony KAT-a wielu spektakularnych przedsięwzięć. Czekamy na nie niecierpliwie.

wit balicki Do czego może przydać się rynek?

WPRAWDZIE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA JUŻ ZA NAMI, TO JEDNAK WCIĄŻ ROZPAMIĘTUJEMY JE, KAŻDY NA SWÓJ SPOSÓB. PO RAZ PIERWSZY DOB CZYCANIE MIELI OKAZJĘ NA TYDZIEŃ PRZED ŚWIĘTAMI WZIĄĆ UDZIAŁ W JARMARKU BOŻONARODZENIOWYM, KTÓRY ZORGANIZOWANY ZOSTAŁ PRZEZ PRĘŻNIE, CHOĆ OD NIEDAWNA DZIAŁAJĄCE W DOB CZYKACH STOWARZYSZENIE KAT (KREATYWNİ, AKTYWNİ, TWÓRCZY).

Jak na jarmark przystało, na tzw. ma-

łym Rynku w Dobczycach nie zabrakło świątecznych różności. Dzieci ubierały dorodną choinkę, bądź to ozdobami przyniesionymi ze swoich domów, bądź wykonanymi doraźnie, na miejscu, gospodynie z lokalnych kół prezentowały to, co w ich wydaniu najlepsze – potrawy kuchni regionalnej, zaś pod dachem dwóch namiotów koncertowały chóry, w tym jeden szkolny (SM w Dobczycach, drugi „dorosły” ze Stadnik), Big Band Dobczyce i zespół Handicap z Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Jarmark był nie tylko okazją do degustacji potraw (w konkursie na najlepsze stoisko wygrały gospodynie z KGW

w Rudniku), ale także do zakupów. A było w czym wybierać. Stroiki, ozdoby choinkowe, aniołki, gwiazdy, bańki na choinkę, drewniane renifery i mikołaje, wszystko obok siebie, na wyciągnięcie ręki. Obok wspaniała, drewniana szopka autorstwa dobczyckiego rzeźbiarza i... żywe kuce skubiące spokojnie siano. Inicjatywa KAT - owców ze wszechmiar wspaniała, choć sam pomysł nie nowatorski. Ale jak to we współczesnym świecie bywa, od pomysłu do realizacji droga daleka. W Dobczycach są jednak ludzie, dla których nie istnieją problemy stwarzające organizatorski zapal. Wielki ukłon w tym miejscu w stronę prezski

Stowarzyszenia KAT Anny Stożek, jej męża Pawła oraz Sabiny Cygan, członków KAT-a, wielki ukłon także w stronę władz samorządowych, które wykazały aktywność przy organizacji jarmarku. W tym samym czasie, kiedy rynek w Dobczycach tętnił życiem, jego myślenicki odpowiednik zionął pustką. To tak a propos aktywności myślenickich animatorów kultury i ulubionych porównań stosowanych przez najważniejszego przedstawiciela myślenickiego samorządu. Dobczycki jarmark zgodnie z deklaracją organizatorów ma być imprezą cykliczną. W przyszłym roku zatem trzeba koniecznie na nim być.

mówi **PAWEŁ STOŻEK z KAT:**

Jarmark Świąteczny w Dobczycach możemy zaliczyć do udanych. Napracowaliśmy się, ale efekt jest nagrodą, która równoważy wysiłek. To było kolejne duże wydarzenie, wymagające od nas przygotowania logistycznego, które zaangażowało siły członków stowarzyszenia i które dało nam wiele satysfakcji. Co więcej – pomogły nam osoby, nie należące do stowarzyszenia. Ale widzą w tym, co robimy sens: tutaj słowa uznania dla Karola Grzybka, młodego chłopaka, gimnazjalisty (zaangażował się on także bardzo mocno podczas Music Meetingu) oraz dla Pawła Popielaka, który od samego początku bardzo nam pomaga. W tym roku Jarmark miał charakter gminny, ale zainteresowanie, jakim cieszył się wśród wystawców spoza Dobczyc świadczy, że w przyszłym roku będziemy musieli go rozszerzyć. Jesteśmy bardzo zadowoleni z udziału Kół Gospodyń Wiejskich w zorganizowanym przez nas Konkursie Potraw Świątecznych, którego koordynatorem była Magdalena Dyrdał. Panie przygotowały wspaniałe tradycyjne potrawy, a posmakować ich mogli mieszkańcy. Ważne jest dla nas to, że takie imprezy pozwalają na zaprezentowanie tradycji kulinarnych naszego regionu, panie z KGW mogą porozmawiać z mieszkańcami na temat potraw, jakie przygotowały. Poza tym jest to okazja do spotkania się – mieliśmy tutaj przecież wspólne ubieranie choinki. Jak w domach; rodzice z dziećmi. Zainteresowanie Jarmarkiem było duże. Ludzie wychodząc z kościoła zatrzymywali się, szli do domów i wracali na Mały Rynek zainteresowani programem, jaki dla nich przygotowaliśmy.

Bardzo nas cieszy też to, że podopieczni Warsztatów Terapii Zajęciowej byli z nami cały dzień. I to nie tylko z Dobczyc, ale także z Myślenic. To niesamowite, jak dużo można zrobić, kiedy tak wiele osób chce się angażować w to, co robimy: chór parafialny ze Stadnik, którego dyrygent pan Paweł Piwowski z dużą sympatią zgodził się na występ i było to bardzo wzruszające, nasze dzieci ze Szkoły Muzycznej, które trochę przebiły się przez szum, ale z wielkim przejęciem zaśpiewały swoje piosenki. Trudne zadanie miał także Big Band Dobczyce – w pełnym składzie zagrał na małej scenie i był to wspaniały koncert. Liczyć mogliśmy także na druhow z OSP z Dobczyc, którzy zabezpieczali imprezę. Ważne jest to, że z własnej inicjatywy zostali z nami na placu dłużej, po zakończeniu imprezy, żeby nam pomóc. Za co serdeczne dzięki.

DRUKARNIA GRAFIPACK

DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI!

DRUK OFFSETOWY

tel: 12 272 08 91
www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl

✓ Opakowania
Plakaty
Teczki firmowe
Foldery
Dyplomy
Zaproszenia

✓ Pocztywki
Ulotki, Menu
Zdjęcia
Wizytówki
Kalendarze
Druki akcydensowe

www.market-jan.pl

Już teraz
mogą Państwo
robić zakupy
bez wychodzenia
z domu!

Centrum handlowe STARA CEGIELNIA to
- największy wybór produktów
- najniższe ceny
- bezpłatna dostawa powyżej 300 zł

Wartość Zakupów
0-150zł
150zł - 300zł
powyżej 300 zł

Koszty klienta
15zł
10zł
0zł

Dostawa na terenie
Gminy Myślenice

1906
CENTRUM HANDLOWE
STARA CEGIELNIA

www.market-jan.pl

Piątka

Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE

SZKOŁA RYSUNKU

**RYSUNEK
DLA DZIECI
W WIEKU 7-12 LAT**

**Zabawy z rysunkiem pod
opieką artystów**
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej

Piątek 16:00 - 18:00
w Galerii Zalubowski
ul. Pardyaka 3, Myślenice

www.galeriazalubowski.pl **tel. 502 027 408**

**SPRZEDAŻ
I SERWIS**

Husqvarna

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04

TWOJA REKLAMA W SEDNIE
sednomyslenice.interia.pl



foto: maciej hołuj

KLAUDIA TEMPLE: Pilot, on zawsze wszystko wie najlepiej.

JAKUB WRÓBEL: Klaudia zapewne odpowie, że ja, ale bez dwóch zdań to jednak kierowca jest najważniejszy. W głównej mierze od niego zależy to, jak szybko uda nam się przejechać odcinek, choć nie powiem, bywa czasami, że próbuję kontrolować tempo wprowadzając niewielkie zmiany w opisie.

K.T: Poświęcamy z Kubą większość wolnego czasu na rajdy. Gdybyśmy tego nie robili, pewnie mało czasu spędzali byśmy razem.

J.W: Gdyby nie wspólna pasja, to w trakcie trwania sezonu nie mielibyśmy za dużo czasu dla siebie. Rajdy nas do siebie jeszcze bardziej zbliżają i nie mamy dzięki temu problemów z doбором tematów do rozmowy podczas wspólnego obiadu.

K.T: Psychika!!! Wszystkie możliwości samochodu i posiadane przez nas umiejętności schodzą na dalszy plan, kiedy blokada nie pozwala nam „cisnąć”.

J.W: Umiejętność jazdy na opis i wiara w niego. Choćbyśmy byli nie wiadomo jak szybcy, bez dobrego opisu, któremu bezgranicznie zaufamy będziemy totalnie niekonkurencyjni. Nasz opis cały czas jest rozwijany, pracujemy nad tym, aby był idealny, ale jeszcze długa droga przed nami.

K.T: Utwierdził się w przekonaniu, że bez testów i przygotowania kondycyjnego nawet szybkim autem nie jesteśmy w stanie mierzyć się z rywalami. Podsumowując sezon 2012 doszliśmy do wniosku, że bez odpowiedniego przygotowania przed każdym z rajdów lepiej jest odpuścić. Mam nadzieję, że w sezonie 2013 budżet pozwoli nam na to, aby przed każdym rajdem przeprowadzić testy.

J.W: Dzięki naszym mechanikom powstał bezawaryjny, bardzo szybki samo-

Od dwóch sezonów tworzą załogę samochodu rajdowego startując w rundach Rajdowego Pucharu Polski. Tworzą także duet na co dzień. Łączy ich wielka, rajdowa pasja. Klaudia Temple i Jakub Wróbel, para z Myślenic. Klaudia jest w chwili obecnej jedyną przedstawicielką płci pięknej na terenie powiatu myślenickiego zasiadającą za kierownicą rajdowego samochodu. Kuba ma za sobą starty u boku innych rajdowców. Zadaliśmy Klaudii i Kubie te same pytania. Jak na nie odpowiedzieli? Przekonajcie się Państwo sami.

chód pozwalający walczyć o najwyższe miejsca w klasie. Czasy na niektórych OS-ach pokazały, że jesteśmy w stanie zbliżyć się do tych najszybszych. Po tym sezonie wiemy nad czym musimy popracować i jeśli się uda tę pracę wykonać, wtedy przyszły rok może być dla nas tylko lepszy.

K.T: To Rajd Mazowiecki. Mimo tego, że nasz dobry wynik po pierwszej pętli zawodów zaprzepaściliśmy wizytą w rowie, był to naprawdę udany rajd. Mile wspominam także jeden z odcinków specjalnych w Rajdzie Rzeszowskim (Lubenia). Dzięki temu oesowi przypomnieliśmy sobie „po co to wszystko” i że rajdy samochodowe to najpiękniejsza dyscyplina sportu. Lubenia, to klasyczny OS, kręty, długi, wymagający. Słowem: coś pięknego.

Rajdy nas zbliżają

wit balicki

pytania, które zadaliśmy Klaudii i Kubie

1. Kto w prowadzonym przez Was samochodzie rajdowym jest ważniejszy, kierowca czy pilot? **2.** Jesteście na co dzień partnerami, czy fakt ten pomaga czy może przeszkadza w realizowaniu rajdowej pasji? **3.** Co w sporcie rajdowym jest najważniejsze, który element rajdowego rzemiosła ma największy wpływ na osiągany w tej dyscyplinie sportu wynik? **4.** Jakie korzyści przyniósł Ci tegoroczny sezon? **5.** Który start w 2012 roku był dla Ciebie najbardziej udany? **6.** Jakie plany na sezon 2013, co chciałbyś (chciałabyś) w tym sezonie osiągnąć? **7.0** udziale w jakim rajdzie marzysz? **8.** Jakim samochodem chciałabyś (chciałbyś) startować w przyszłości? **9.** Czego mogę życzyć Ci przed nowym sezonem?



J.W: Zdecydowanie Rajd Mazowiecki, gdzie po pierwszej pętli zajmowaliśmy 2 miejsce w klasie, a OS nr 3 udało nam się nawet wygrać z konkurencją. Niestety, na hamowaniu z 4 biegu do oporu (+150 km/h) źle oceniona została przyczepność nawierzchni (miękkie slicki przód tył, zimna opona z racji tego że było to jakieś 400-500 m po starcie oraz lekki deszcz, który nas zastał na PKC-u), niestety

nie udało się wybronić z tej sytuacji, a oprócz straty czasowej spowodowanej opuszczeniem drogi przedstawione zostało również przednie zawieszenie w naszym samochodzie, co skutecznie uniemożliwiło nam odrabianie strat (cale zdarzenie można zobaczyć na youtube pod hasłem „Rajd Mazowiecki Temple Wrobel, onboard OS3+OS4 dzwon Honda Civic VTi”). Rajd ten pokazał nam, że kiedy wszystko zagra tak, jak powinno (dobór opon, opis i odpowiedni „feeling”) jesteśmy w stanie powalczyć. Jako ciekawostkę podam, że kilka miesięcy po kraksie, zadzwonił do nas dyrektor Rajdu Mazowieckiego. Organizator miał spory problem z uzyskaniem odszkodowania za hydrant i ogrodzenie. Koniec końcem zostało ono opłacone z OC naszej Hondy.

K.T: Chciałabym być na mecie każdego rajdu, w którym wystartuję w sezonie 2013.

J.W: Wszystko wskazuje na to, że zostajemy w tych samych zawodach, tym samym samochodem. Jeśli okres zimowy zostanie odpowiednio wykorzystany, mamy nadzieję, że na każdym rajdzie będziemy w stanie walczyć o czołowe miejsca w naszej klasie, jak podczas Rajdu Mazowieckiego.

K.T: W Rajdzie Krakowskim W najbliższym sezonie nie ma co liczyć na udział w tych zawodach, ale może kiedyś, w przyszłości, rajd ten wróci do kalendarza i będę mogła w nim wystartować. Oprócz tego jest wiele rajdów, które chciałabym pojechać. Na przykład Rajd Monte Carlo, Rajd Szwecji czy czeski Barum.

J.W: Jest wiele kultowych rajdów, które chciałoby się poznać „od kuchni”, ale jeśli miałbym wybierać tylko jeden taki rajd, to zdecydowanie Rajd Monte Carlo.

K.T: Na dzisiaj moim marzeniem jest uczynienie z mojej rajdowej hondy prawdziwej, pełnej grupy A. W dalszej przyszłości chciałabym startować Hondą Civic type-r R3.

J.W: Prawdziwą rajdówką, A-grupową w pełnej specyfikacji, od podstaw zbudowaną do ścigania się. Myślę tu o starszych rajdówkach, takich jak: Peugeot 106 Maxi czy Renault Megane Maxi, a z bardziej „przyziemnych: Honda, którą dysponujemy, ale przebudowana na top N, z kłową skrzynią biegów, szperą oraz zawieszeniem z najwyższej półki.

K.T: Hojnych sponsorów!

J.W: Wymarzonego „pudła” na koniec roku, do którego w minionym sezonie 2012 zabrakło nam zaledwie jednego punktu oraz oczywiście hojnych sponsorów, bez których nie będzie to możliwe.

Dobczycka wigilia „pod chmurką”



Wigilia uliczna to piękna, a zarazem unikalna tradycja Dobczyce.

PORAZ KOLEJNY DOBCZYCKI MGOKiS ORAZ URZĄD GMINY I MIASTA DOBCZYCE ZORGANIZOWAŁ WIGILIĘ ULICZNĄ DLA MIESZKAŃCÓW MIASTA.

Tradycyjnie stoły wigilijne ustawione zostały u stóp zabytkowego budynku OSP Dobczyce. Oprócz stołów stała tam także kuchnia polowa Józefa Wacha, strażaka i restauratora, który od lat, z małymi przerwami, przygotowuje na tę okazję potrawy wigilijne. Były życzenia od władz miasta, były kolędy w wykonaniu dzieci i Marysi Niewiatały, młodej piosenkarki z Dobczyce, w mroźnym w tym roku powietrzu unosiła się przedświąteczna atmosfera. Wigilia uliczna w Dobczycach wciąż nie ma precedensu na terenie powiatu myślenickiego.

(W.B.)

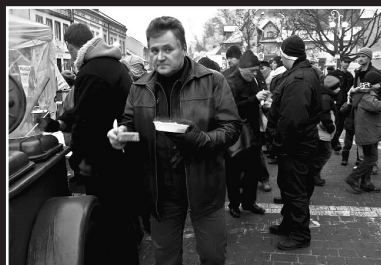


foto: paweł stozek

zapowiedź

po raz trzeci myśleniczanie kołędowali na płycie rynku swojego miasta

Dwieście gardel w sieprawskich warsztatach to już standard.



Silna grupa Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach i ...



Przyjdźcie na gospel do Sieprawia!

Warsztaty muzyki gospel w Sieprawiu, to impreza godna uczestnictwa. Każdorazowo jej ukoronowaniem jest wspaniały koncert finałowy. Warto na nim być, bo to duże przeżycie natury estetycznej i emocjonalnej.

MIŁOŚNICY MUZYKI GOSPEL ZACIERAJĄ JUŻ RĘCE. TRUDNO IM SIĘ DZIWIĆ. MAJĄ POWODY. PO RAZ SIÓDMY W SIEPRAWIU PRZEPROWADZONE ZOSTANĄ WARSZTATY MUZYKI GOSPEL. IMPREZA RUSZA JUŻ ZA TYDZIEŃ.

Będzie się działo. Jak zwykle zresztą. Ponad dwieście gardel zaśpiewa podczas koncertu finałowego. To zjawiskowe wydarzenie. W klimacie gospel jest coś, co zniewala, fascynuje i wciąga. Kto nie był jeszcze na koncercie finałowym i nie słyszał na własne uszy dwuosobowego chóru, ten o tym nie wie. Jest jednak szansa na to, aby się dowiedział. W niedzielę, 20 stycznia o godzinie 17.30.

Warsztaty gospel z ich koncertem finałowym to w chwili obecnej impreza, która bez trudu mieści się na elitarnej liście największych wydarzeń kulturalnych powiatu myślenickiego. Sedno obecne jest na warsztatach od czterech lat i zauważa ich progres. Wprawdzie uczestników rokrocznie jest tyle samo (nie dlatego, że brak chętnych, ale dlatego, że tak chce organizator), to jednak widać wciąż podnoszący się poziom wykonawczy. Wiele osób przyjeżdża na warsztaty od lat i naprawdę wyśmienicie śpiewa i czuje już gospel.

W tym roku zajęcia prowadzone będą w trzech kategoriach: chórzyści, soliści i instrumentalni. Na tę chwilę listy uczestników są już dawno zamknięte. Dlatego też nie zapraszamy Państwa do udziału w warsztatach, ale do uczestnictwa w koncercie finałowym. Jeszcze raz podkreślamy, że warto!

Podczas koncertu, poza wspomnianym chórem składającym się z wszystkich uczestników warsztatów wystąpią także charyzmatyczni instruktorzy gospel, którzy do Sieprawia przyjeżdżają od lat: Howard Francis i Brian Fentress. Będzie także (po raz pierwszy) młodzieńka Tula Lynch, która do Sieprawia przyjedzie wprost z Londynu. Przez trzy dni (już od piątku 18 stycznia) trwać będą warsztaty. Od rana do wieczora. Z przerwami oczywiście. Miedzy innymi na mszę świętą, która w programie warsztatów jest nowością, a podczas której śpiewany będzie ... (zgadnijcie co?). Głównymi organizatorami imprezy są: miejscowy GOKiS oraz Gimnazjum, zaś w imieniu obu tych instytucji niezastąpiona Ewa Kapelska – Słysz. Spotkajmy się z Nią, uczestnikami warsztatów i ze sobą 20 stycznia o 17.30 w hali widowiskowo – sportowej w Sieprawiu. Do zobaczenia!

foto: maciej hołuj



Jan Płoszczyca, pomysłodawca akcji.

Kołędy „spod zegara”



... równie silna grupa Starstwa Powiatowego.

ZWYCZAJ ŚPIEWANIA KOŁĘD NA PŁYCE MYŚLENICKIEGO RYNKU POD GOŁYM NIEBEM STAJE SIĘ POWOLI TRADYCJĄ. JUŻ PO RAZ TRZECI MOKiS ZAPROSIL MYŚLENICZAN DO WSPÓLNEGO KOŁĘDOWANIA. IMPREZĘ POPROWADZIŁ JAK ZWYKLE JÓZEF ROMEK. Tym razem pod broń powołano grupy kołędnicze wywodzące się z różnych instytucji i środowisk. Tak więc przy szopce „pod zegarem” zaśpiewali m.in: urzędnicy z UMIG oraz Starostwa Powiatowego w Myślenicach, pracownicy Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”, pracownicy MOKiS-u, członkowie Klubu Seniora, Myślenickiego Stowarzyszenia Kultury, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Myślenicach oraz wspierani przez druhów z OSP Myślenice – Śródmieście strażacy z PSP w Myślenicach. Oczywiście największą grupę kołędującą stanowili zebrani wokół szopki mieszkańcy Myślenic. A dyrektor myślenickiego SP ZOZ Adam Styczeń zagrał na ... akordeonie. Kto wiedział, że dyrektor gra na tym instrumencie? (W.B.)



kołędują myśleniccy druhowie i ...



... myśleniccy seniorzy



mówi JÓZEF ROMEK:



Zorganizowaliśmy kołędowanie na myślenickim rynku już po raz trzeci, ale nie w myśl zasady, że do trzech razy sztuka. Będziemy dążyć do tego, aby impreza trwała przez najbliższe lata. Kołędy, to utwory muzyczne, które jak żadne inne integrują ludzi. Nawet najlepsze piosenki biesiadne nie są w stanie tak zespolic ludzi, jak właśnie kołędy. Prowadzę tę imprezę z kilku różnych powodów, zaś głównym jest ten, że bardzo lubię przebywać wśród muzykujących ludzi.

foto: maciej hołuj

Jednemu się nie podoba (prezent), inny o nim marzy

JAN PŁOSZCZYCA, BYŁY LIDER MYŚLENICKIEGO REJONU „SZLACHETNEJ PACZKI”, NA CO DZIEŃ KATECHETA W SUŁKOWICKIEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ, OGŁOSIŁ W SUŁKOWICACH NIETYPOWĄ ZBIÓRKĘ. Chodzi o tak zwane prezenty ... niechciane. Rzecz cała polega na tym, że w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Gwiazdki ludzie, także ci z terenu gminy Sułkowice i powiatu myślenickiego dają sobie mnóstwo prezentów, ale nie wszystkie są przez obdarowywanych ... akceptowane (choć żadne z nich głos-

no o tym przez zwykłą grzeczność dla obdarowywanych nie mówi). Taki prezent, przez jednych niechciany lub niepotrzebny może stanowić obiekt marzeń kogoś innego i właśnie z ideą ich zbiórki i przekazania potrzebującym Płoszczyca wyszedł do ludzi. Zbiórkę prezentów niechcianych prowadzą do końca stycznia wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas działającego przy Szkole Podstawowej w Sułkowicach oraz Ognisko Misyjne IMANI przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sułkowicach. Niechciane prezenty można przynieść osobiście do bu-

dynku Szkoły Podstawowej w Sułkowicach (ulica Tysiąclecia 17) lub wysłać pocztą na adres szkoły, dopisując na paczce imię i nazwisko Jana Płoszczyca. Dary rozdysponowane zostaną wśród ubogich i samotnych osób mieszkających na terenie Gminy Sułkowice.

- Pomysł nie jest nowy, zaczerpnęliśmy go od Paulinów z Jasnogórskiego Punktu Charytatywnego - mówi Jan Płoszczyca. - Nie wiemy, jak przyjmie się na terenie naszej gminy, ale jesteśmy dobrej myśli i czekamy na darczyńców. (J.K.)

krótko

Oprzędek w salonie (poetyckim)

PIOTR OPRZĘDEK, POETA ZE STRÓŻY, ZAŁOŻYCIEL MYŚLENICKIEJ GRUPY POETYCKIEJ „TILIA” BYŁ GOŚCIEM PROWADZONEGO PRZEZ LESZKA PNIACZKA SALONU POETYCKIEGO. SPOTKANIE ODBYŁO SIĘ W SALI KAMERALNEJ MOKiS.

To właśnie aktorzy tego teatru, kierowanego na co dzień przez aktora Leszka Pniaczka deklamowali wiersze, których autorem jest Piotr Oprzędek. Gość wieczoru odpowiadał na zadawane przez gospodarza salonu pytania. Między innymi wyjaśniał, skąd czerpie wenę twórczą do swoich wierszy, kiedy je pisze i dlaczego w ogóle to robi. Podczas wieczoru poeta promował swój najnowszy tomik wierszy (już dziewiąty w karierze) zatytułowany: „Nie mam przepisu na to życie”.

– *Jestem pewnego rodzaju poetyckim kronikarzem tego, co dzieje się wokół mnie na co dzień i od święta* – mówił podczas spotkania Piotr Oprzędek. – *Nie może być inaczej, kiedy poeta chce być i jest dociekliwym poszukiwaczem sensu życia.*

(W.B.)

Piotr Oprzędek



foto: maciej holuj

Złoto Inków pod nosem?

marek Stoszek

Czy złoto Inków spoczywa u stóp jednej z gór na terenie powiatu myślenickiego? Istnieje taka ewentualność. O tym, skąd mógł wziąć się skarb w tym regionie i jak do tego doszło w kolejnych wędrówkach historycznych Marka Stoszka.

ISTNIEJE DUŻE PRAWDOPODOBIENSTWO, ŻE KIEDY BĘDĄ PAŃSTWO CZYTAĆ TEN NUMER SEDNA ZA OKNEM W NAJLEPSZE TRWAĆ BĘDZIE PRAWDZIWA ZIMA. PROPONUJĘ ZATEM WIRTUALNĄ WYPRAWĘ DO PERU, KTÓRA ROZGRZEJE NAS NIECO. OCZYWIŚCIE ZAKOŃCZYMY JĄ W OKOLICACH MYŚLENIC.

Historia, o której chcę opowiedzieć zaczęła się kilka wieków temu, tak około połowy osiemnastego stulecia. Wówczas to zamek w Niedzicy przejął Sebastian Berzeviczy. Co można o nim powiedzieć? Był klasycznym awanturnikiem (jak w tamtych czasach mawiano) - dziś powiedzielibyśmy człowiek ciekawy świata, podróżnik, ryzykant. Sebastian Berzeviczy wyjechał na kontynent południowo amerykański przy stanowczym sprzeciwie swoich rodziców. Do dziś nie wiadomo, jak to zrobił, że zjednał sobie rodzimych mieszkańców tamtych ziem czyli Inków. A były to już czasy, kiedy Europejczyka na terenie Ameryki Południowej nie witano szczególnie serdecznie. Tymczasem naszemu bohaterowi dodatkowo udało się poślubić dziewczynę z znanego rodu. Z tego właśnie małżeństwa urodziła się Umina. Córka szlachcica, rzecz jasna, również musiała poszukać dla siebie odpowiedniego męża. Umina wyszła za bratanka dowódcy antyhiszpańskiego powstania, które właśnie wtedy miało miejsce. Wybrankę nosił imię Tupac Amaru. Po klęsce powstania jego przywódca został stracony, a Tupac Amaru stał się jedynym następcą tronu, zaś jego polski teść Sebastian Berzeviczy siłą rzeczy wszedł do królewskiej rodziny. W obawie przed Hiszpanami cała rodzina wraz z Radą Emisariuszy Inków musiała uciekać do Europy. Uciekinierzy zabrali ze sobą ogromny skarb. Przybyli do Wenecji, gdzie Sebastian Berzeviczy został dziadkiem. Nie jest to jednak historia, która dobrze się kończy. Tupac zostaje zaszyty w Wenecji przez hiszpańskich szpiegów. Rodzina musi ponownie uciekać. Jedynym bezpiecznym azylem w tamtym momencie wydawał się dawny zamek Sebastiana Berzevicza. Tak oto szlachcic wraz z rodziną i inkaskimi emisariuszami stanął przed zamkiem w ... Niedzicy. Lecz i tu nie zasnął spokoju. Po niedługim czasie zamordowana zostaje Umina. Jedynym sposobem na ocalenie wnuka jest zatem jego ukrycie. W tym celu w 1797 roku syn Tupaca Amaru i Uminy został zaadoptowany przez bratanka swojego dziadka - Wacława Benesza. Plan okazał się skuteczny. Dziecku udało się przeżyć. W odpowiednim czasie wnuk ożenił się i wraz ze swoją żoną wydał na świat dwóch synów. Każdy kolejny potomek po osiągnięciu pełnoletności dowiadywał się o swoim pochodzeniu oraz istnieniu skarbu i testamentu. Jednak do XX wieku żaden z nich nie odważył się wszczać poszukiwań uważanego za przekłętą złota. Taki stan rzeczy przetrwał do czasów Andrzeja Benesza. Ten docieklawy człowiek przez całe życie starał się odkryć skarb. W 1946 roku na zamku w Niedzicy, pod progiem głównych drzwi, odnalazł testament napisany na rzemieniach w języku inkaskim - kipu. Przy tym znalezisku asystowało mu kilku świadków, którzy później zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. Andrzej Benesz nagle przestał interesować się Niedzicą, kupił za to zamek w Tropsztynie. Podejrzewał, że to tam został ukryty skarb. Nie dane mu

Czy to pod tą górą ukryto inkaskie złoto?

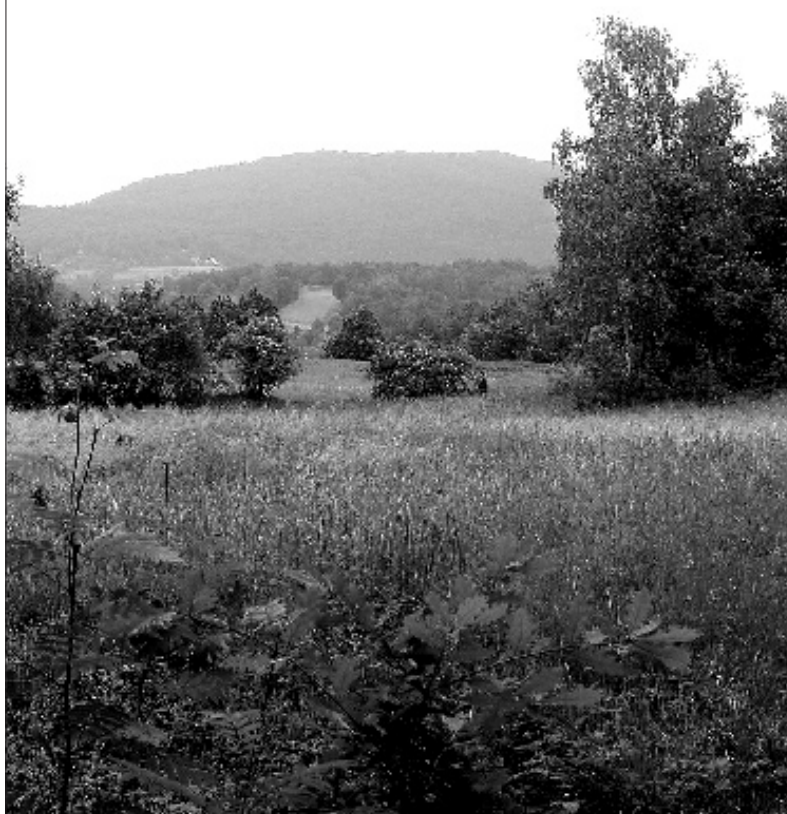


foto: marek Stoszek

było jednak dowiedzieć się, czy jego domysły były prawdziwe, gdyż dosłownie w przeddzień osiemnastych urodzin swego syna - czyli momentu przekazania tajemnicy rodzinnej - zginął w wypadku samochodowym pod Kutnem. Okoliczności jego śmierci są również bardzo tajemnicze. Zamek w Tropsztynie był przez wiele lat nawiedzany przez poszukiwaczy skarbów z całej Polski. „Przekłętą” inkaskie złoto, przyczyna tak wielu śmierci, najprawdopodobniej zostało tam właśnie ukryte. Należy jednak ostudzić zapał poszukiwaczy skarbów, gdyż cała piwnica została zalana betonem przez obecnego właściciela zamku. Dlaczego? Oficjalnie dlatego, aby nikt nie szukał już sensacji. A może w ten sposób na zawsze ukryto skarb? Domysły trwają, powstają na ten temat coraz to nowe książki i filmy, a zwiedzających Tropsztyn przybywa. Wygląda jednak na to, że już nigdy nie poznamy zakończenia tej tajemniczej i mrocznej historii.

Pięć lat temu na jednej z krakowskich uczelni przeprowadzono badania etymologiczne nazwiska Tupac Amaru wyniki badań były zgoła zaskakujące. Okazało się bowiem, że na przestrzeni wieków przekształciło się ono w nazwisko bardzo często występujące w najbliższej okolicy ... Myślenic. W trakcie wypraw śladami I wojny po tamtej właśnie okolicy niejednokrotnie słyszałem opowieści, jak to nestor rodu na łożu śmierci powiedział do swoich synów. „...Miejcie skarb na oku, jest na naszej górze...” Czyżby legendarny skarb znajdował się w okolicach Myślenic? Może jednak wyjaśnienie tajemnicy jest bliższe niż nam się wydaje, a okolice Myślenic zasłyną z rozwiązania tej frapującej zagadki?

foto: archiwum

EUGENIUSZ MUCHA (1927 - 2012)

Zmarł Eugeniusz Mucha

30 GRUDNIA UBIEGŁEGO ROKU ZMARŁ W KRAKOWIE W WIEKU 85 LAT ZNANY MALARZ EUGENIUSZ MUCHA. CHOĆ MIESZKAŁ NA STAŁE W KRAKOWIE, CZĘSTO PRZEBYWAŁ W SWOIM DRUGIM DOMU NA MYŚLENICKIM ZARABIU.

Eugeniusz Mucha urodził się 31 marca 1927 roku w Niewodnej koło Krosna. Był jednym z najwybitniejszych i najbardziej oryginalnych artystów we współczesnym malarstwie polskim.

W latach 1949 - 1955 Mucha studiował malarstwo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowniach profesorów: Wojciecha Weissa, Adama Marczyńskiego, Wacława Taranczewskiego. Dyplom otrzymał w pracowni Tadeusza Łakomskiego. Zajmował się malarstwem ściennym i sztalugowym. Jest autorem wybitnych polichromii w kościołach w: Niewodnej, Łętowni, Lubińcu Starym, Rzeszowie i w Lublinie. W latach 80 - tych uczestniczył w wystawach organizowanych przez ruch kultury niezależnej. Jego dzieła zajmowały tam zawsze ważne miejsce. To właśnie od tego czasu sztuka Eugeniusza Muchy zaczęła wzbudzać szersze zainteresowanie. Jego prace były prezentowane na ponad 20 wystawach indywidualnych oraz ponad 70 zbiorowych (w tym także w Myślenicach i w Wiśniowej). Dzieła Eugeniusza Muchy znajdują się w zbiorach muzeów w Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Radomiu, Toruniu, Bydgoszczy i Szczecinie, a także w wielu kolekcjach prywatnych, w Polsce i za granicą. Mucha jest Laureatem Nagrody im. Wojciecha Wojtkiewicza (2000) przyznawanej przez krakowski okręg ZPAP oraz Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie sztuk plastycznych w 2007 roku.

Eugeniusz Mucha „Matka” - olej na płótnie, 1986



foto: maciej holuj

Szopka z ... desek

Niezwykle oryginalną szopkę ustawiono przed kościołem pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu na myślenickim Zarabiu. Wykonali ją przed laty myśleniczanie: Maciej Manowiecki i Zdzisław Uchacz. Figury powstały z desek, które następnie pomalowano. Surowe postacie „wycięte” z drewna w rozpoznawalnej manierze rzeźb Macieja Manowieckiego stoją przed kościołem od lat nieomal pod gołym niebem, trudno się zatem dziwić, że poddawane działaniu zmiennych warunków atmosferycznych niszczej. W tym roku troskliwa ręka konserwatorska przywróciła im dawną świetność.

foto: maciej holuj



Chóry w MOKiS

Młośników pieśni choralnej, zwłaszcza kołęd i pastorałek przyciągnie zapewne w dniach 26 i 27 stycznia oferta MOKiS. W sali widowiskowej tej placówki odbędzie się XXII już edycja Myślenickiego Festiwalu Pieśni Choralnej „Kolędy i Pastorałki”. Myślenicki festiwal to jedna z najbardziej prestiżowych imprez tego typu w kraju. Przesłuchania trwać będą w sobotę (26.01) i w niedzielę (27.01) od godzin rannych. W niedzielne popołudnie odbędzie się także gala, podczas której ogłoszone zostaną wyniki festiwalu oraz koncertować będą nagrodzone chóry.



Wbrew temu, co sądzą niektórzy, gra na akordeonie wymaga skupienia.

foto: maciej holuj

Już po raz trzeci działająca w niewielkiej wsi Czasław (gmina Raciechowice) Szkoła Muzyczna zorganizowała Regionalny Konkurs Akordeonowy dla dzieci i młodzieży ze szkół muzycznych I stopnia. W tym roku przez niewielką scenkę salki widowiskowej szkoły przewinęło się pół setki akordeonistów.

CZY AKORDEON JEST DZISIAJ INSTRUMENTEM POPULARNYM? TO PYTANIE RETORYCZNE. INSTRUMENT, KTÓRY NAJCZĘŚCIEJ KOJARZONY JEST Z KAPELAMI WESELNymi CZY PODWÓRKOWymi CZĘSTO ZNAJDUJE DZISIAJ MIEJSCE W INSTRUMENTARIACH FORMACJI ROCKOWYCH, CO NIEWĄTPLIWIE ŚWIADCZY O JEGO WCIAŻ WYSOKICH NOTOWANIACH. Na pewno akordeon to instrument, który tradycja mocno osadziła w społecznościach lokalnych. Tradycja ma jednak to do siebie, że lubi zanikać, jeśli nie jest podtrzymywana. To dlatego właśnie w Szkole Muzycznej I stopnia w Czasławiu wymyślono Regionalny Konkurs Akordeonowy dla dzieci i młodzieży ze szkół muzycznych. W tym roku konkurs odbył się już po raz trzeci. Wzięło w nim udział pięćdziesięciu jeden wykonawców ze szkół działających na terenie czterech powiatów: myślenickiego, bocheńskiego, wielickiego i limanowskiego. Od siedmiolatki do młodzieży w siedemnastym roku życia. Od małych dziewczynek ledwo dźwigających instrument, do dojrzałych wykonawców potrafiących z akordeonem zrobić wiele. To jedyny na terenie naszego powiatu konkurs z akordeonem w roli głównej. Jedyny i wykazujący ciągły progres. O randze konkursu świadczy choćby skład jury. Dwóch profesorów z Akademii Muzycznych w Krakowie i Rzeszowie: Janusz Pater i Paweł Paluch oraz akordeonista koncertujący Grzegorz Palus, zaś w finale imprezy podczas gali, która odbyła się w szczyrzyckim Gościńcu św. Benedykta koncert i warsztaty muzyczne z „Motion Trio”, światowej sławy trio akordeonowym.

wit balicki, 51 akordeonów

mówi organizatorka konkursu:

BEATA MIĘTKA, dyrektorka SM I stopnia w Czasławiu: Konkurs wypadł moim zdaniem bardzo udanie. Wystąpili w nim uczniowie nie tylko z naszego regionu, ale także z Krakowa, Niepołomic, Trzcianny i Świątnik Górnych. Wspaniale udało się nie tylko przesłuchania, ale także gala w Szczyrzycu, gdzie na sali koncertowej zasiadło, aby wysłuchać laureatów i „Motion Trio”, atrakcji gali, 250 osób. Dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że konkurs mógł się odbyć. Akordeon to instrument, który wciąż cieszy się niesłabnącą popularnością. To mobilizuje nas do dalszej pracy.

foto: maciej holuj

wyniki konkursu (nagrody i wyróżnienia)

I Kategoria: Wojciech Bielski (SM I stopnia w Dobrej), Kacper Ćwiek i Jakub Gierek (obaj SM I stopnia w Wieliczce), **Wojciech Luberda i Dawid Mucha (obaj PSM I stopnia w Myślenicach)**, Janusz Skirlo (PSM w Bochni), Julia Stróżyńska (SM I stopnia w Świątnikach Górnych), Kamil Szostak (PSM w Gdowie), **Szymon Wróbel (PSM I stopnia w Myślenicach)**. **II Kategoria:** Nikodem Duś (SM I stopnia w Trzcianie), Wiktor Dziwota (PSM I stopnia w Bochni), **Krzysztof Hanusiak (PSM I stopnia w Myślenicach)**, **Katarzyna Kubas (SM I stopnia w Dobczycach)**, **Dominik Oskwarek i Kamil Pieron (obaj PSM I stopnia w Myślenicach)**, Filip Pyrcak (SM I stopnia w Wieliczce), Ewelina Strojna (PSM w Gdowie), Bartłomiej Szewczyk (ZPSM w Niepołomicach). **III Kategoria:** **Grzegorz Brzezicki (PSM I stopnia w Myślenicach)**, **Paweł Murzyn (SM I stopnia w Czasławiu)**, Agnieszka Wójcik (PSM w Gdowie). **IV Kategoria:** Jakub Lukowicz (SM w Krakowie), **Marcin Wilk i Piotr Wilk (obaj SM I stopnia w Czasławiu)**. **Zespoły Kameralne:** Duet Akordeonowy - SM I stopnia Kraków, **Kwintet Akordeonowy - SM I stopnia Czasław**, Kwintet Akordeonowy - **PSM I stopnia Myślenice**, **Kwartet - PSM I stopnia Gdów**, Duet - **SSM I stopnia Tymbark**.



Chleb. Oczywiście wiejski, z pieca chlebowego.

foto: maciej holuj

Dobrze się dzieje, że tradycja wigilijna Ziemi Myślenickiej jest kultywowana przez Koła i Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich oraz niektóre szkoły działające na terenie powiatu myślenickiego. Bez tego pewnie już za kilka lat nie wiedzielibyśmy, co w ten szczególny wieczór jadali nasi pradziadkowie i dziadkowie. Organizowany przez Starostwo Powiatowe i LGD „Między Dalinem i Gościcią” konkurs jest jedną z form utrwalenia pięknej tradycji obowiązującej podczas świąt Bożego Narodzenia.



KGW w Porębie.

Jak smakuje korpiel w mlyku?

radosław kula

JESLI KTOŚ NIE PAMIĘTA LUB CO GORSZA, DO DZISIAJ WCIAŻ NIE ZNA SMAKU KORPIELA W MLYKU CZY ZUPY GROCHOWEJ Z KASZĄ, ALBO STRUCLI Z MAKIEM, MUSI KONIECZNIE ZAWITAĆ NA KONKURS „OBRZĘDY, OBYCZAJE I TRADYCJE WIGILIJNE ZIEMI MYŚLENICKIEJ”. KOLEJNA EDYCJA JUŻ ZA ... ROK. Konkurs, który w tym roku zorganizowany został przez starostwo myślenickie oraz LGD „Między Dalinem i Gościcią” po raz kolejny okazał się prawdziwym festiwalem smaków kuchni regionalnej. Na dziesięciu stoiskach reprezentowanych najczęściej przez pochodzące z dziewięciu gmin powiatu myślenickiego Koła lub Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich pojawiły się potrawy, których rodowód nierzadko pamięta początki ubiegłego stulecia. Sporządzane przez dzisiejsze gospodynie z okazji wigilii Świąt Bożego Narodzenia zgodnie ze starymi recepturami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie smakują tyłz wymśnienie, co ... egzotycznie. Wielu z nich już od lat nie jada się w większo-

ści domów, bo albo zapomniano o nich, albo nikt z domowników nie wie już, jak się je przyrządza. Konkurs ma m.in. na celu utrwalenie odchodzących w niepamięć tradycji kulinarnych. Gospodynie chętnie zdradzają tajemnice kuchni, podają recepty, pozwalają na degustację. Na tę ostatnią dopiero po przejściu konkursowego jury, które ocenia nie tylko zawartość wigilijnego stołu, ale także jego wygląd oraz towarzyszącą stoisku choinkę bożonarodzeniową. W tym roku równych sobie w konkursie nie miały gospodynie z Poręby. Na drugim miejscu jury sklasyfikowało stoisko reprezentowane przez uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Bohaterów Monte Cassino w Lubniu, zaś na trzecim stoisko Koła Gospodyń Wiejskich z Trzebuni.

mówi dyrektorka szkoły:



MARIA SZCZEPANIEC, dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Bohaterów Monte Cassino w Lubniu: Przygotowania do konkursu, to sporo kłopotu i wysiłku. To nie-dzielne gotowanie do południa, potem wyjazd do Myślenic. Chodzi o to, aby wszystko było świeże i ciepłe. Zatem większość potraw, na przykład żurek i barszcz czerwony przywołimy w termosach. Nasze potrawy wykonane zostały przez uczniów szkoły z naturalnych składników i według starych przepisów.

foto: maciej holuj

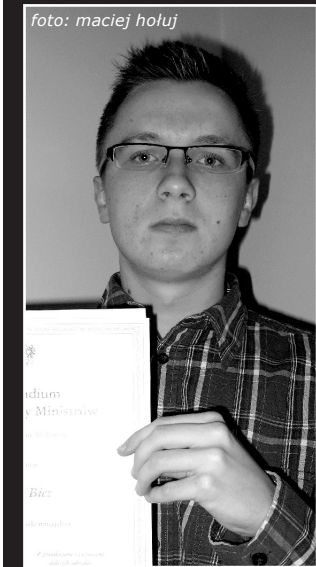


foto: maciej holuj

Karol Bicz, syn znanego, myślenickiego trenera siatkarskiego Jerzego Bicza został, jako jeden z kilku uczniów szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu myślenickiego laureatem stypendium Prezesa Rady Ministrów. Karol jest w chwili obecnej uczniem z najwyższą średnią ocen w LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Nagroda nobilituje, ale czy w życiu licealisty jest najważniejsza? Na te i inne pytania Karol odpowiada dzisiaj dziennikarzowi „Sedna”.

SEDNO: CZY W CHWILI OBECNEJ NA TYM ETAPIE ŻYCIA STAWIASZ NAUKĘ NA PIERWSZYM MIEJSCU CZY MOŻE JEST COŚ, CO W TWOICH PRIORYTETACH STOI WYŻEJ OD NIEJ? KAROL BICZ: W chwili obecnej, poza rodziną i znajomymi, nauka jest moim priorytetem. Wiem, że jeżeli teraz poświęcę jej sporo czasu, w przyszłości będzie mi łatwiej. Czy Twoja średnia wynosząca 5,46 jest średnią do poprawienia, czy też jest już górną granicą Twoich możliwości? Muszę przyznać, że byłem zaskoczony tak wysoką średnią. Jeszcze w czerwcu 2012 roku myślałem, że będzie ona wynosić 5,1. Wielu nauczycieli jednak

obdarzyło mnie zaufaniem stawiając ocenę celującą. Nie spodziewałem się tych ocen. Myślę, że to już szczyt moich możliwości w tym względzie. Czy bycie najlepszym uczniem w szkole jest dla Ciebie najważniejsze czy może po prostu średnia wychodzi niejako „przy okazji”, zaś głównym elementem na jaki stawiasz jest Twoje wykształcenie? Zdecydowanie najważniejsze jest dla mnie wykształcenie. Średnia to tylko dodatek, który po prostu pojawia się na świadectwie. W przyszłości nie zdobęde pracy za dobre oceny, ale za wyniesioną ze szkoły wiedzę i umiejętności tak. Czy czujesz się „kujonem”, na ile to określenie pasuje do Ciebie? Nigdy nie określiłbym siebie mianem ku-

jona. Kujonem w moim pojęciu jest osoba, która nie widzi świata poza nauką, rano uczy się w szkole, potem przychodzi do domu i ... nadal się uczy. Tymczasem ja mam szereg zainteresowań nie związanych z nauką, a moja praca w domu ogranicza się do zrobienia zadania domowego i przejrzania materiału do nauczania na następny dzień. Nie jest też tak, że mam same piątki i szóstkę. Otrzymuję od nauczycieli sporo czwórek, zdarzają się (coraz częściej) także tróje. Do matury pół roku, podobno już wiesz, jakie przedmioty chciałbyś zdawać podczas egzaminu dojrzałości? Wiem, że z rozszerzonych przedmiotów będę zdawał chemię, biologię i an-

Słownik O/błędnej Polszczyzny
Jana Koczwary cz.XI

kantclerz – najwyższy rangą przedstawiciel klanu kanciarzy i oszustów, **kan-
trolerka** – oszustka wśród kontrolerów, **kapeluz** – kapelusz na głowie wyluzowanego faceta, **karaiwan** – karawan pogrzebowy niejakiego Iwana skazanego na karę śmierci, **karambal** – karambol na balowym parkiecie, **karaniby** – kara na niby stosowana na Karaibach, **ka-
raoko** – karaoke śpiewane za karę i na oko, **karapin** – kara za posługiwanie się cudzym PIN-em, **karapit** – kara za umyślne stosowanie niewłaściwego PIT-u, **karéma** – ćma frywolnie zabawiająca się w karczmie, **karduolog** – sędzia orzekający karę parom małżeńskim, **karierka** – niewielka kariera, **karpus** – korpus skazańca lub więźnia, **Kar-
tagina** – karta wódek i jałowcówek, **kasabańka** – kasa z zasobem jednego miliona złotych, zazwyczaj w Casablance, **kaškaderka** – kaskaderka o imieniu Kaška, **kaškorama** – portret Kaški w ozdobnej ramie, **katering** - ring bokser-
ski przeznaczony do walk katów i „mi-
strzów”, **kawalek** – fragment dowcipu z kawą i wałkiem pośrodku, **kawaret** - ka-
wiarniany kabaret, **kawioienka** - miej-
sce konsumpcji kawy i kawioru, **kazidło** -
kadzidło w rękach Kazi na cześć Kazi-
mierza z Kazimierzy W. **kaziurodztwo** -
kaziurodztwo polegające na obcowaniu
płciowym Kazi z Kaziem, **kazk** - kask
na głowie Kazka lub Kazimierza, **ką-
templacja** - kontemplacja w kącie lub
na uboczu, **kątroler** - kontroler siedzący
bezczyinnie w kącie, **KFIAT** - FIAT w
kwiecie wieku przeznaczony do przewo-
zu kwiatów żywych i sztucznych.

CDN.



foto: maciej holuj, podpis: rafal zalubowski

krótko

Kolędy od „Barki”

NARODZIŁ SIĘ JEZUS CHRYS-
TUS – TO TYTUŁ PŁYTY,
JAKĄ Z OKAZJI ŚWIAT BO-
ŻEGO NARODZENIA I OKRESU PO-
ŚWIĄTECZNEGO NAGRAŁA OR-
KIESTRA DĘTA „BARKA” Z NOWEJ
WSI (GMINA DOBCZYCE) DZIAŁA-
JĄCA PRZY JEDNOSTCE OSP.

Na starannie wydanym graficznie
krążku CD znajduje się dziesięć kolęd.
Wspomniana orkiestra wykonuje je pod
batutą kapelmistrza Janusza Palucha.
W przygotowaniu płyty partycypowali:
Jan Hartabus (przedsiębiorca z Nowej
Wsi, właściciel Piekarni „Dom Chleba”,
radny Rady Miejskiej Dobczyce), Gmi-
na Dobczyce, MGOKiS w Dobczycach,
firma Rymax z Dobczyc oraz Piekarnia
Dąbie Kazimierza i Teresy Szybowskich
z Nowej Wsi.

foto: maciej holuj



rysuje Zalubowski

Rysuje Zalubowski



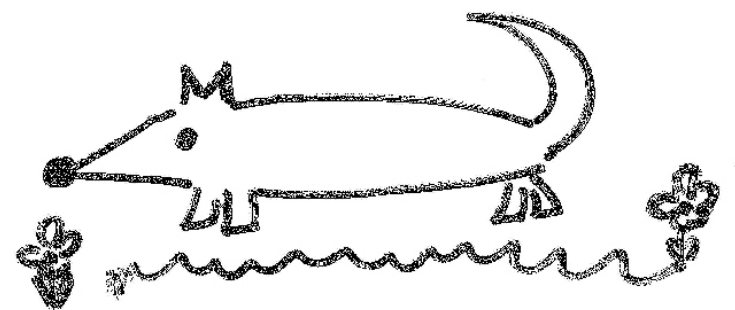
EWA KAPELSKA - SŁYSZ - TWÓRCZYNI WARSZTATÓW GOSPEL W SIEPRAWIU

pies jaki jest każdy widzi

foto: maciej holuj



W tym miesiącu swojego psa narysowała dla „Sedna” BOŻENA KOBIALKA,
dyrektorka Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach..



gielski. Zastanawiam się jeszcze nad
fizyką. Z podstawowych przedmiotów
oczywiście obowiązkowe - matematy-
ka, polski i angielski.

**Czy masz jakiś szczególny system
przyswajania wiedzy?**

Przed wszystkim dużo wynoszę z lek-
cji, na których staram się skupić i jak
najwięcej zanotować lub zapamię-
tać. Jeżeli chodzi o naukę w domu,
nie mam na nią specjalnego sposobu.
Potrzebuję przede wszystkim koncen-
tracji i spokoju, powtarzam materiał
co najmniej dwa razy.

**Czy Twoja średnia ocen za ten rok
szkolny ma szansę być wyższą od tej
za ubiegły rok?**

Nie istnieją na to najmniejsze nawet
szanse. W tym roku moja średnia bę-

dzie zdecydowanie niższa od tej po-
przedniej. Wpływ na to ma: po pierwsze
- trudniejszy materiał; po drugie - moje
nastawienie. W tym roku staram się sku-
pić przede wszystkim na przedmiotach,
które zdawać będę podczas matury.

**Co jest dla Ciebie największą nagrodą
za sukcesy na polu nauki, czy otrzy-
mane właśnie stypendium?**

Po każdym kolejnym zakończeniu roku
szkolnego otrzymując świadectwo z do-
brymi wynikami nie czułem niedosytu,
bo wiedziałem, że dałem z siebie bardzo
dużo. Miło było otrzymać nagrodę, ale
jeszcze bardziej miło jest być docenio-
nym ze strony rodziny. To dla mnie naj-
większa nagroda. Natomiast mam na-
dzieje, że w przyszłości nagrodą będzie
także satysfakcjonująca mnie praca.



foto: maciej holuj

Z okazji półwiecza Ze-
spółu Szkół Ponad-
gimnazjalnych im. Ty-
tusa Chałubińskiego w sali
gimnastycznej tej szko-
ły odbył się jubileuszowy
turniej unihokeja. Zorga-
nizował go niezmordowa-
ny nauczyciel WF-u, trener
i były wioślarz Wojtek Gab-
lankowski. Sedno rozmawia
z człowiekiem, który uni-
hokeja przeniósł na myśle-
nicki grunt dwanaście lat
temu i do dzisiaj uprawia
go z grupą swoich przyja-
ciół i uczniów.

SEDNO: CZY UNIHOKEJ
WCIAŻ JEST W MYŚLE-
NICACH POPULARNY?

WOJCIECH GABLANKOWSKI:
Podstawowy sprzęt do uprawiania
unihokeja w uproszczonej, rekrea-
cyjno-zabawowej formie posiada każ-
da podstawówka, gimnazjum i szkoła
średnia. Nasza szkoła, jako jedyna
w powiecie posiada bandy okalają-
ce boisko do gry i tylko u nas można
uprawiać unihokeja w bardziej za-
awansowanej formie w ramach zajęć
lekcyjnych lub treningów Uczniow-
skiego Klubu Sportowego „Medyk”,
który działa na terenie naszej szkoły
od 1997 roku.

Proszę w trzech zdaniach omówić
zasady gry.

c.d. str. 16

Gra w „piłkarzyki”, w jej profesjonalnej formie, staje się w Myślenicach coraz bardziej popularna. W połowie grudnia ubiegłego roku myślenicki Brooklyn Pub żył turniejem zorganizowanym przez Myślenicki Klub Futbolu Stołowego. Dopisała frekwencja i humory. Pojedynczych graczy (single) było 24, dodatkowo dwie pary kobiet oraz pary open (uczestnicy sami decydowali z kim będą grać w teamie). W klubie panował niecodzienny ruch i rozgardiasz, głos z mikrofonu zapowiadał kolejnych uczestników i numer stołu (było ich trzy). Oprócz zawodników przez lokal przewinęła się cała masa kibiców, co tylko utwierdziło nas w przekonaniu, że „piłkarzyki” to wciąż popularna dyscyplina sportu. Jedną z osób, które powołały do życia MKFS, a co za tym idzie, stały się bezpośrednio odpowiedzialnymi za to wszystko, co działo się w dniu zawodów w Brooklynie jest Michał Górecki. Michał zgodził się porozmawiać z nami i odpowiedzieć na nurtujące nas pytania.

Przy stole Anna Dąbroś, pierwsza kobieta MKFS.



foto: maciej hołuj

rozmowa ze współzałożycielem MKFS MICHAŁEM GÓRECKIM



SEDNO: JAK NARODZIŁ SIĘ POMYSŁ POWOŁANIA DO ŻYCIA MKFS?

MICHAŁ GÓRECKI: Wszystko to załuga pasji, na tamtą chwilę jeszcze nie ugruntowanej. Działalność Klubu liczymy od czerwca bieżącego roku. W lutym narodził się pomysł. Formalnie jesteśmy sekcją Ludowego Klubu Sportowego „Górki”. MKFS liczy około 20 członków. Ma trzysobowy zarząd. Od momentu, w którym podpisaliśmy umowę z sekcją, mogliśmy występować o przyznanie środków finansowych na organizację szkoleń dla dzieci w okresie wakacyjnym. Rok temu udało się. W tym roku także wnioskowaliśmy do urzędu Miasta i Gminy o wsparcie. Dokładnie o 3 tysiące zło-

tych. Niestety, otrzymaliśmy odpowiedź odmowną.

Na jakich płaszczyznach działacie?

Poza tym, że gramy i trenujemy tutaj na miejscu, organizujemy wyjazdy na turnieje ligowe w całej Polsce. Są one organizowane przez Polski Związek Futbolu Stołowego. Byliśmy już na zawodach w: Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu. Ponadto nasz Klub prężnie współpracuje z innymi klubami działającymi m.in. w Krakowie i Chorzowie. Pomagamy sobie nawzajem, wypożyczamy stoły i współorganizujemy turnieje.

Waszą siedzibą jest myślenicki klub Brooklyn. Jak doszło do tej współpracy?

Tak się składa, że właściciele tego klubu znamy osobiście. Zanim jeszcze doszło do otwarcia Brooklynu, gdzieś tam kielkował temat tego, że chcielibyśmy, aby został on siedzibą naszego klubu, aby to tutaj właśnie rozgrywano turnieje. Okazało się to nie takie proste, ponieważ właścicielowi Brooklynu trudno było zrozumieć fakt, że ludzie w jego lokalu będą grać ... za darmo (stół z piłkarzykami w Brooklynie jest całkowicie darmowy, nie trzeba wrzucać do niego nawet złotych, aby móc zagrać - od red). Na szczęście organizowane turnieje i frekwencja na nich udowodniły, że nie musi się obawiać. Po ostatnim turnieju widzimy, że jest dobrze. Wszyscy byli zadowoleni z organizacji. Teraz trzeba zlapać przysłowiowego „byka za rogi”.

Czym różni się profesjonalna gra w futbol stołowy od tej, jaką znamy z barów?

Najbardziej widoczną różnicą jest brak szyby przy stole. Stoły barowe taką szybę posiadają. Do stołu profesjonalnego nie wrzuca się także monety, aby móc zagrać. Poza tym istnieje wiele regulacji określających to, w jaki sposób nie można zdobywać goli. Nie wolno na przykład obracać grillami (rączkami) więcej, niż o 360 stopni przed i po strzale, nie wolno także uderzać nimi o bandy i przesuwac stołu.

Jakie plany ma MKFS na bieżący rok?

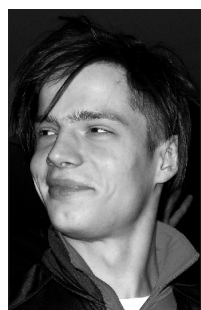
Mówiąc najkrócej - ambitne. Stawiamy na swój rozwój, na organizowanie ligi, chęć angażowania w całe przedsięwzięcie młodzieży. Choć bez finansowego wsparcia z urzędu czy sponsorów, o których wciąż zabiegamy, realizacja tych zamierzeń będzie trudna. Ponadto chcemy rozgrywać comiesięczne turnieje, które wylaniać będą lidera. Oprócz trofeum, planujemy wyróżnić go koszulką, lider będzie także zgarniał całą pulę finansową turnieju. Jest więc o co walczyć. Każdy gracz ma w takim turnieju szansę na zwycięstwo. Losowanie przeprowadzane będzie bowiem za pomocą specjalnego, programu. Zapraszamy zatem do siedziby klubu, gdzie każdy może za darmo zagrać i spróbować swoich sił na profesjonalnym stole.

W „Brooklynie” króluje MKFS

karolina kmera

Anna Dąbroś jest pierwszą kobietą w MKFS, która gra w futbol stołowy. - Grywałam w piłkarzyki barowe od zawsze. Podobało mi się to zajęcie – tak dzisiaj Ania wspomina początki swojej przygody z piłkarzykami. Od pół roku czyli od początku powstania MKFS Ania związana jest z tym klubem. - *Wsiąklam w to – przyznaje sama. Od początku była jedyną kobietą w klubie, choć nie uważa tej sytuacji za dziwną lub nie-naturalną. Na chwilę obecną dołączyła do klubu kolejna dziewczyna. Teraz, choć jeszcze nieoficjalnie, w szeregach MKFS trenuje już pięć kobiet. Co jest dla nich w grze w piłkarzyki tak pociągające? Ania na co dzień pracuje za biurkiem. - Piłkarzyki, to sposób na zabicie wolnego czasu, to fajne zajęcie, które pozwoli stać się moją pasją- mówi Ania. Dziewczyna stara się codziennie rozgrywać choćby jedną partyjkę i jak sama przyznaje, zauważa dużą różnicę w poziomie swoich umiejętności od momentu, gdy rozpoczęła grać profesjonalnie. W kategorii debli Ania wywalczyła w myślenickim turnieju 4 miejsce i była najwyżej sklasyfikowaną zawodniczką imprezy.*

Turniej organizowany w Myślenicach wygrał 25-letni Alan Piksa. 9 zawodnik polskiego rankingu oraz piąty podczas ostatniego Turnieju Ogólnopolskiego. Alan jest przewodniczącym Chorzowskiego Klubu Futbolu Stołowego. W ciągu mijającego roku wygrał parę turniejów, brał udział we wszystkich liczących się zawodach w Polsce oraz poza jej granicami (m.in. w Austrii i w Niemczech). Trenuje od dwóch lat. Wcześniej - jak przyznaje - parę dobrych lat grał rozrywkowo. Jego plan treningów uzależniony jest od pracy zarobkowej, bo jak zaznacza, nie można jeszcze w Polsce na grze w futbol stołowy zarabiać, zatem trenuje tyle, na ile pozwala mu wolny od pracy czas.



Alan Piksa
foto: maciej hołuj

Przebieg meczu unihokeja jest bardzo podobny do przebiegu spotkania hokeja na lodzie. Podobny jest czas gry - podział meczu na trzy tercje, ilość zawodników, sposób przeprowadzania zmian i tryb udzielania kar za niebezpieczną grę. Rozgrywki unihokeja prowadzone są w halach sportowych. Zawodnicy poruszają się w obuwii halowym, posiadają jedynie ochronę goleni. Zabroniona jest „gra ciałem” i uderzanie kijem w kij przeciwnika w celu odebrania pileczki.

Jakie korzyści dla sprawności fizycznej niesie unihokej, czy jest na przykład lepszy od pływania czy siatkówki?

c.d. ze str. 15

Unihokej, to gra o bardzo dużej intensywności. Boisko podobnie jak w hokeju na lodzie otoczone jest bandami. Pileczka rzadko wypada poza plac gry, w związku z tym jest o wiele mniej przerw w grze, niż w pozostałych grach zespołowych. Gra w unihokeja nie wymaga wykonywania zrywowych, nagłych czynności ruchowych, takich jak wyskok, rzut, zagrywka, zbiecie, kopnięcie piłki. Podczas gry w unihokeja przytrafia się mniej kontuzji, niż przy uprawianiu innych gier zespołowych. W „Medyku” na Zarabiu w unihokeja gramy od 15 lat trenując raz w tygodniu. Amatorska grupa hokeja na lodzie „Upiory” Myślenice, której organizują treningi i sparingi trenuje od 6 lat dwa razy w

miesiącu. Odpukać, ale nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby podczas „myślenickiego” treningu unihokeja konieczna była pomoc lekarza.

Ilu graczy wciąż uprawia unihokeja w Myślenicach, ile razy trenujecie i czy gracie w turniejach?

Zabawowo, rekreacyjnie w uproszczonej formie kontakt z unihokejem miał prawie każdy, kto uczęszczał do szkoły po 2000 roku. Unihokeja w bardziej profesjonalnej formie (boisko otoczone bandami, lepsze kije do gry) trenuje ok. 40 zawodników i zawodniczek w ramach zajęć UKS „Medyk”. Spotykamy się raz w tygodniu w tym roku szkolnym we czwartki wieczorem. Uczestniczymy w turniejach towarzyskich i jubileuszowych jak ten, z

okazji 50-lecia szkoły.

Jak ocenia Pan ten właśnie turniej, czy stał na dobrym poziomie i jakie są jego wyniki?

W turniejach jubileuszowych wynik nie jest najważniejszy. Liczy się dobra zabawa, kontakt międzypokoleniowy, spotkanie uczniów z absolwentami. Zgodnie z oczekiwaniami na wysokim poziomie stał mecz Absolwentów z „Resztą Świata”. Panowie od wielu lat trenują unihokeja w UKS „Medyk”. W Jubileuszowym Turnieju Unihokeja z okazji 50-lecia ZSzP MSG im. Tytusa Chalubińskiego w Myślenicach pierwsze miejsce zajął zespół Absolwentów. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna „Reszty Świata”. Trzecie miejsce zajęli Uczniowie.



foto: maciej hołuj